

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12 44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI

Wilno, Wtorek 8 czerwca 1937 r.

Nr. 155

s. p.

Hr. Teresa Plater-Zyberkówna

Opatrzona SS. Sakramentami zasnęła w Panu dn. 7 czerwca 1937 r. wieku lat 49. Ekspozycja zwłok z domu żałoby przy ul. Filareckiej 2 do kościoła św. Bartłomieja nastąpi w środę dn. 9 czerwca o godz. 19 (7 wieczór). Nabożeństwo żałobne i pogrzeb na cmentarzu Bernardyńskim we czwartek 10 czerwca o godz. 9 rano. O tych obrzędach powiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążona w smutku

RODZINA

Panowie tryumfuj!!!

bo noszą ubrania praktyczne, chłodzące w upałach, wykonane z czystego polskiego lnu męski kostium lniany, starannie wykonany od zł. 28.—
płaszcz impregn., nieprzemak., różnych odcieni od zł. 23.—
koszule sportowe od zł. 3.—
krawaty letnie

wszystko w wielkim wyborze poleca
POLSKA SKŁADNICA GALANTERYJNA
FRANCISZEK FRLICZKA
Wilno, ul. Zamkowa 9, tel. 6-46.

Dzień Polski w Rumunii

Przyjazd Pana Prezydenta R. P. do Bukaresztu

BUKARESZT 7.6. Na dworzec w Mosagoja w oczekiwaniu na pociąg specjalny, wiozący Pana Prezydenta R. P., przybyli król Karol, książę Michał, liczni dygnitarze państwa, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

O godz. 16 na dworzec, przybrany bogato barwami narodowymi Polski i Rumunii, przybywa pociąg specjalny Pana Prezydenta R. P.

Pana Prezydenta wita król Karol, a następnie książę Michał. Orkiestra gra polski hymn narodowy. Panu Prezydentowi zostają przedstawieni premier Tatarescu, patriarcha

Miron Christea, marszałkowie Avesco i Presan, marszałkowie Senatu i Izby poselskiej, członkowie rządu, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz inni dygnitarze.

Burmistrz Bukaresztu Donescu wręcza Panu Prezydentowi chleb i sól, wygłaszając krótkie przemówienie powitalne w imieniu ludności stolicy.

P. Prezydent R. P., król Karol i ks. Michał przechodzą się następnie przed frontem kompanii honorowej 1 p. p., która prezentuje broń.

Po wyjściu z dworca, Pan Prezydent i król Karol zajmują miejsce w otwartym powozie, który rusza przez ulice miasta, poprzedzany przez szwadron honorowej gwardii.

Wśród głośnych okrzyków tysięcznych tłumów zgromadzonych na ulicach stolicy, wiwatujących na cześć Pana Prezydenta, wśród szpalerów wojsk prezentujących broń, Pan Prezydent R. P. i król Karol przybywają do pałacu królewskiego o godz. 16.50.

U wrót pałacu królewskiego następuje uroczyste powitanie Pana Prezydenta przez oddziały gwardii.

Po godzinie 17-ej Pan Prezydent R. P., król Karol, oraz książę Michał udali się na plac przed pałacem królewskim i zajęli miejsca na honorowych trybunach obitych purpurą i złotem.

Wokół pałacu zgromadziły się tysiączne rzesze ludności. Dekoracja placu była bardzo efektowna i artystycznie pomyślana, wszędzie widniały niezliczone chorągwie o bar-



wach polskich i rumuńskich, oraz polskie emblematy narodowe — białe orły.

Przybywającego Pana Prezydenta przywitały wielotysięczne tłumy ludności niemilkłymi okrzykami na Jego cześć.

Rozpoczęła się defilada oddziałów wojska, która trwała półtorej godziny.

Katastrofy lotnicze w Anglii

LONDYN 7.6. Ubiegły weekend zaznaczył się nowymi katastrofami lotniczymi. W Cumberland i Westmoreland spadły dwa samoloty wojskowe, pociągając za sobą śmierć czterech lotników. W dwóch innych katastrofach zginęło trzech lotników wojskowych. Ponadto zginął jeden lotnik cywilny, spadając z samolotem na cmentarz Bromley w

hrabstwie Kent. W ciągu ostatnich 10-ciu dni zginęło 25 lotników.

STRONNICTWO NARODOWE SEKCJA AKADEMICKA

W środę dnia 9 b. m. o godz. 20 w lokalu przy ul. Mostowej 1 — odbędzie się ostatnie przedwakacyjne zebranie członków.
Referat wygłosi kol. S. Łochtin

Próby odbudowania kontroli nieinterwencji

BERLIN 7.6. Anglia zakomunikowała rządowi Rzeszy stanowisko, jakie zajmuje wobec sobotniej odpowiedzi Berlina, na propozycje w sprawie kontroli wybrzeża hiszpańskiego.

Oba rządy angielski jak i niemiecki zgodziły się zasadniczo na wznowienie kontroli, zapewnienia bezpieczeństwa okrętom kontrolującym oraz gwarancje obu stronom walczących w Hiszpanii dla marynarek kontrolujących.

Odpowiedź angielska zmierza za pewne do dalszego zasięgnięcia opinii w Berlinie w sprawie konsultacji komendantów jednostek kontrolujących lub jak to życzy sobie Berlin natychmiastowego zbiorowego działania na wypadek ataku. Anglia i Francja przeciwstawiać się mają na przyszłość represjom w rodzaju bombardowania portu Almeria. Gotowe są jednak uznać prawo zbiorowego działania jednostek kontrolujących bez uprzedniej konsultacji przeciwko ewentualnemu napastnikowi.

NA FRONTACH HISPANII NIC NOWEGO

SEWILLA 7.6. Gen. Queipo de Llano oświadczył, iż działania wojenne w dniu wczorajszym sprowadzały się jedynie do zwykłej strzelaniny z wyjątkiem frontu Leon, gdzie nieprzyjaciół podjął gwałtowny atak na Ubina. Został jednak odparty, pozostawiając zabitych, jeńców i materiały wojenne. Co się tyczy frontu biskajskiego, to, jak generał oświadczył, szczyt Lemona jest całkowicie w rękach powstańców. Wojska rządowe zajmowały w ciągu kilku godzin tylko jedno z trzech stanowisk w tym masywem górskim. W dniu wczorajszym zostały jednak stamtąd wyparte i masyw jest całkowicie w posiadaniu powstańców.

OTTO HABSBUERG W HISPANII

SAN SEBASTIAN 7.6. Potwierdza się wiadomość, że arcyksiążę Otto Habsburg przebywa od kilku dni w Hiszpanii nacjonalistycznej, lecz incognito. Cesarzowa Zyta rów-

nież była w Hiszpanii, lecz już odjechała. Arcyksiążę Otto odwiedza codziennie swego wujka Gaetana de Bourbon Parma, rannego na froncie baskijskim i przebywającego obecnie w szpitalu San Ignacio.

UCHODŹCY Z BILBAO

LA ROCHELLE 7.6. Przybył tu w niedzielę wieczorem parowiec „Habana”, mając na pokładzie 4.202 uchodźców z Bilbao, w tym 2337 dzieci.

ŻNIWIARKI

i kosiarki oryginalne szwedzkie

VIKING

najnowszych modeli z trybami w oliwie, stalowym stołem oraz części do nich
poleca
Centrala Sp. Roln.-Handl.
w Wilnie, ul. Mickiewicza 19.
Tel. 256.

Kronika telegraficzna

— W związku z napięciem stosunków między Rzeszą a Stolicą Apostolską, do Rzymu przybędzie delegacja biskopatu niemieckiego z arcybiskupem Kolonii kard. Schulte na czele, którą przyjmie Papież i kardynał podsekretarz stanu.

— W Londynie rozpoczął się międzynarodowy zjazd policyjno-kryminalistycznej komisji pod przewodnictwem prezydenta policji w Wiedniu, sekretarza stanu dr. Skubia.

— W północnej Francji w pobliżu Arras 100 robotników rolnych rozpoczęło strajk i celem poparcia swych rządów obsadziło gmach miejscowego merostwa.

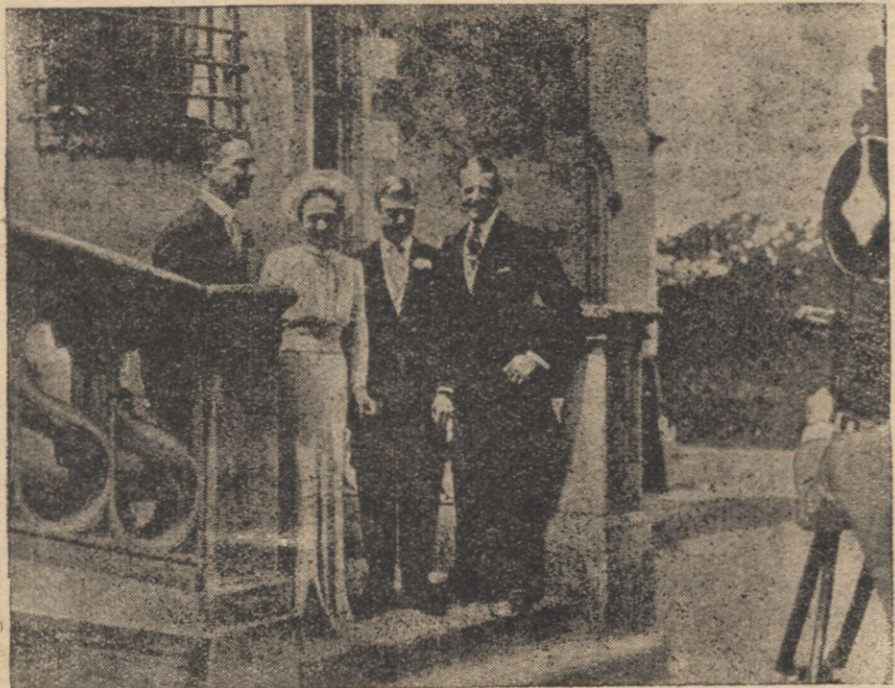
— Na Nowej Gwince wybuchł wulkan Rabaul. Około 500 osób jest zabitych.

— W Chicago pomiędzy placówkami strajkujących robotników a nie strajkującymi doszło do strzelaniny, gdyż placówkami nie chciały dopuścić nikogo do fabryk.

— Do Białogrodu przybył minister spraw zagr. Rzeszy Neurath.

— Angielscy dostawcy filmów postanowili nie dopuścić do wyświetlania w Anglii filmu z uroczystości ślubnych ks. Windsoru.

ŚLUB KS. WINDSORU



Młoda para w otoczeniu świadków w chwilę po ślubie.

PRZYJAZŃ NIEMIECKO-WŁOSKA



Wizyta gen. Blomberga w Rzymie.

Pamiętajcie o „Dniu Akademika” w dniu 9 b. m.

Pielgrzymka Nauczycielska na Jasną Górę

Odezwa profesorów szkół wyższych

Śladem niezliczonych pielgrzymek, które od przeszło półtysiąca lat podążają ze wszystkich stron naszej Ojczyzny do Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, coraz częściej całe stany i wawody odrodzonej Rzeczypospolitej gromadzą się na Jasną Górę, aby dać uroczysty wyraz swym przekonaniom religijnym i zacerpnąć w tym świętym miejscu siły i tęgę do spełnienia swych zawodowych obowiązków.

Dnia 24 czerwca br. uczyni to również nauczycielstwo polskie. Nauczyciele szkół powszechnych, od których przyszła ta piękna inicjatywa oraz nauczyciele szkół średnich, którzy ją podjęli z nieminiejszym zapałem — będą stanowili, oczywiście, najliczniejszy, zastęp pielgrzymów. Ale nie może też zabraknąć wśród nich przedstawicieli szkół wyższych. Wychowanie wszystkich stopni tworzy bowiem organiczną całość, a jeśli zgodnie z nauką Encykliki papieskiej jego ośrodkiem i podstawą ma być wychowanie religijne oparte na odwiecznych zasadach wiary i moralności chrześcijańskiej, zasady te muszą przeniknąć wszystkie stopnie z najwyższym akademickim włącznie.

Co więcej, grono nauczycielskie szkół wyższych skupi się w kornej madlitwie u stóp Matki Najświętszej z prośbą o Jej zawsze skuteczne orędownictwo u Chrystusa, by we wspólności przekonań religijnych, łączącej nas z młodzieżą czerpać na dzieje rozwiązania dotychczasowych nas zagadnień, dając tym przekonaniom pełny wyraz w życiu.

Poza tym na najwyższym stopniu szkolnictwa nauczycielstwo, obok zadań wychowawczych, ma nie mniej doniosły obowiązek twórczej pracy naukowej, bez której ciągłego postępu także poziom średniego i powszechnego nauczania byłby poważnie zagrożony. Wierzymy mocno, że nie tylko niema sprzeczności między nauką a wiarą, ale obie uzupełniają się wzajemnie w ścisłym

współdziałaniu, bo wiara odpowiada nam na te najistotniejsze pytania, wobec których nauka zawsze stoi bezsilna. To też powszechnie dziś w nauce dążenie do syntezy nie może się obejść bez tego światła, które u nas, w Polsce właśnie z Jasnej Góry najobfitszym płynie strumieniem.

Katolickie nauczycielstwo polskie zespoli się duchowo w Częstochowie niezależnie od swej przynależności organizacyjnej od nieuniknionych różnic w poglądach politycznych, społecznych i jakichkolwiek innych.

Z gorącym apelem do wzięcia udziału w tym hołdzie, składanym Najświętszej Maryi Pannie, zwracamy się do wszystkich profesorów, docentów, adiunktów i asystentów naszych szkół wyższych, którzy się szczerze, otwarcie i bez zastrzeżeń przyznają do katolickiego światopoglądu i chcą do niego dostosować całe swe życie zarówno prywatne jak i publiczne. Niech jak najliczniej

dadzą temu wyraz przed majestatem Królowej Korony Polskiej!

Czesław Białobrzęski, Edmund Bulanda, Stanisław Brzozowski, Seweryn Dziubaltowski, Stefan Dąbrowski, Jan Dobrowolski, Ludwik Ehrlich, Stanisław Gołąb, Jan Gwiżdżomski, Oskar Halecki, Bronisław Jankowski, J. Jarczyński, Stanisław Kasznica, Włodzimierz Koskowski, Stanisław Kutrzeba, Kazimierz Władysław Kumaniński, Zygmunt Lisowski, Maksymilian Matakiewicz, Stefan Moszczeński, Zygmunt Markowski, Alfred Ohanowicz, Antoni Ponikowski, Andrzej Przenicki, Ludwik Piotrowicz, Roman Rencki, Piotr Rytel, Jan Rostański, Jerzy Smoleński, Maria Sankowska, Witold Staniszkis, Władysław Tatkiewicz, Karol Tichy, Karol Wątorok, Kasper Weigel, Bohdan Winiarski, Aleksander Wielhorski, Władysław Wolter, Adam Woiwuni, Kazimierz Zipser, Fryderyk Zoll, Marian Zdziechowski.

Kraków, Lublin, Lwów, Poznań, Warszawa, Wilna.
Maj, 1937 roku.

Nowy proces U. O. N.

m. in. o zabójstwo 3 osób

LWÓW 7.6. Dziś rano rozpoczął się we Lwowie przed sądem przysięgłych proces przeciw 15 obywatelom polskim narodowości ukraińskiej, oskarżonym o zbrodnię z art. 97 par. 1 K. K., o przynależność do organizacji ukraińskich nacjonalistów, dążącej do oderwania od państwa polskiego obszarów wchodzących w jego skład zbrojną ręką. Dwoje oskarżonych stoi ponadto pod zarzutem organizowania i usiłowania przeprowadzenia zamachu na życie innych członków tej organizacji.

Trybunałowi przewodniczy s. S. O. Dysiewicz, oskarża prok. Łaskiewicz. Po otwarciu rozprawy i wylosowaniu sędziów przysięgłych odczytano akt oskarżenia.

Akt oskarżenia ma być, na którym po procesie o zabójstwo min. Pierackiego i po aresztowaniu członków „Prowidu Krajowego” O. U. N. rozegrała się walka o kierunek, w jakim ma pójść organizacja. Wytworzyła się grupa pod nazwą

„Zow”, która chciała podtrzymać akcję terrorystyczną i politykę „permanentnej rewolucji” w stosunku do państwa polskiego. Grupę tę stworzył i przewodził niejaki Michał Kobacz, zaś jego prawą ręką była Maria Kowalukówna. Kopacz usiłował zgromadzić koło siebie pewną ilość ludzi pewnych i z ich pomocą zreorganizować O. U. N. Tymczasem ludzie, którzy koło niego skupili się, byli w kontakcie z właściwymi władzami O.U.N. i donosili o każdym posunięciu Kopacza.

O. U. N., obawiając się rozłamu w organizacji, postanowiła usunąć Kopacza i Kowalukównę, oraz przyjaciel i pomocnika Kopacza Juliana Dmyterkę. Kopacz i Kowalukówna zostali zastrzeleni pod Lwowem. Zmach na Dmyterkę nie powiódł się, ten bowiem w towarzystwie domowników rozbroił napastników i następnie puścił ich wolno, zawiadamiając policję, że uciekli bez jego woli przez okno chaty, w której zostali zamknięci.

Na tle rozgrywek politycznych we Lwowie O. U. N. zamordowany został Metnyk przez O.U.N. w trzy miesiące po zamordowaniu Kopacza i Kowalukówny.

W toku dochodzeń nad tymi zabójstwami aresztowano Włodzimierza Gorotę, którego zeznania oświadczyły o genezie morderstw. Gorota jednak mimo poważnych poszlak wyierał się bezpośrednio do udziału w zabójstwach. Zmarł on następnie w szpitalu na gruźlicę. Zeznania jego przyczyniły się jednak do ujęcia kilku innych członków O.U.N., zamieszanych w sprawę zamordowania Kopacza i Kowalukówny, m. in. Pawła i Iwana Mercałow, którzy w śledztwie początkowym przyznali się do uczestniczenia w zamachach, później jednak odwołali i cofnęli swoje zeznania.

Śledztwo, stwierdziwszy liczne kontakty organizacyjne między członkami O. U. N., dało podstawę do aresztowania jeszcze kilku innych osobników, z których niejaki Kość Berezowski zdaje się być jednym z kierowników nowego „Prowidu” O. U. N., po aresztowaniu dawnych przywódców i po usunięciu się z organizacji innych.

Ostatecznie na ławie oskarżonych zasiada 15 osób. Do rozprawy, która potrwa kilka następnych dni, wezwano 71 świadków.

Skazanie

Romana Biernackiego działacza ZZZ

W dniu wczorajszym Wileński Sąd Apelacyjny rozpoznawał sprawę Romana Biernackiego, skazanego przez Sąd Okręgowy za szereg przestępstw na 8 lat więzienia i dożywotnie umieszczenie w zakładzie dla nieoprawnych przestępców w Koronowie.

Sąd Apelacyjny zmienił wyrok I-ej instancji w przedmiocie wymiaru kary więzienia, zamieniając mu tę karę do lat 5-ciu, zatwierdził natomiast tenże wyrok w części, dotyczącej osadzenia w Koronowie.

W motywach wyroku Sąd Apelacyjny zaznaczył, że Biernacki przeważa cechy przestępcy zawodowego i jako taki, powinien być izolowany od społeczeństwa. (mik)

Wystawa szkolnych kas P. K. O.

P.K.O. Oddział w Wilnie oraz Inspektor Szkolny w Nowogródku organizują Wystawę Szkolnych Kas Oszczędności, opartych o P.K.O. Otwarcie Wystawy w dniu 13 bm. w Nowogródku.

Jubileusz 50-lecia Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza we Lwowie

Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza we Lwowie obchodziło dnia 5 i 6 czerwca wespół z Polskim Towarzystwem Historycznym uroczystość swego 50-lecia.

Powstanie Towarzystwa (w r. 1886 we Lwowie z inicjatywy Józefa Tretiaka i Wład. Bełzy) przypada na okres szczególnie szczęśliwy dla rozwoju nauk w autonomizacji b. Galicji i zarazem okres jednoczenia ludzi nauką się zajmujących w różnych organizacjach. Towarzystwo Mickiewiczowskie miało skupić dookoła siebie miłośników i badaczy twórczości Mickiewicza, stworzyć nową ważną placówkę życia umysłowego, ogłaszać czasopi-

smo specjalnie naukowemu poznaniu poety poświęcone, Pamiętnik Tow. Literackiego, im. Ad. Mickiewicza (wyšlo w l. 1887—1898 sześć roczników) wydawać pierwszą edycję naukową dzieł poety, zebrać pierwszą „Bibliotekę Mickiewiczowską”. Przez lat 15 było to naprawdę Mickiewiczowskie Towarzystwo: cokolwiek bowiem przedsięwzięto, wszystko się łączyło i wiązało z osobą Mickiewicza, cały Pamiętnik temu był poświęcony, a członkowie wydziału byli zespołem znawców i badaczy poety. Wśród nich też zrodziła się myśl pomnika poety we Lwowie. Towarzystwem kierował prof. Roman Piłat, pionier prawdziwie naukowego badania literatury, twórca „Piłatowskiej szkoły”, wychowawca kilku dziesiątków badaczy. Niektórzy z nich byli najbliższymi współpracownikami w Towarzystwie, przede wszystkim Wilhelm Bruchnalski, który jedyny przeżył w nim bezmała 50 lat pracy. Wład. Bełza, poeta, zbieracz pamiątek po Mickiewiczu, Franc. Konarski, literat-pedagog co najbardziej zmierzał do stworzenia Biblioteki Mickiewiczowskiej, Ludwik Finkel, Z. Hordyński,

A. Zipper, B. Czarnik, F. Krcek, H. Kopis, E. Porębowicz, K. Wojciechowski, i niedługo potem najbardziej wśród nich zasłużony dla Towarzystwa Bron. Gubrynowicz — oto grono głównych pracowników w XIX w.

Od roku 1901 Towarzystwo zmieniło swój charakter i przestało być Mickiewiczowskim. Zadaniem stało się popieranie wszystkich umiejętności badań literackich, budzenie zamiłowań do literatury polskiej, naukowe pogłębianie jej znajomości. Celem tym służą literackie zjazdy naukowe i uroczystości.

W wolnym państwie polskim Towarzystwo najpierw pod prezesurą Wilhelma Bruchnalskiego (1918—1934), potem pod prezesurą Juliusza Kleina rozszerza działalność na cały teren Rzeczypospolitej. Powstaje nowe wydawnictwo monografii i studiów, „Biblioteka Pamiętnika Literackiego”, ogłaszana staraniem oddziału Warszawskiego. Wspólnie z Zakładem Narodowym im. Ossolińskich organizowany zostaje we Lwowie w roku 1935 ogólnopolski Zjazd naukowy im. Krasickiego.

Pod ochroną policji odbywają się poszukiwania skarbu

Mieszkańcy okolic Modlina porużeni są wieścią o poszukiwaniach skarbu twierdzy modlińskiej, zakopanego przez wojska rosyjskie. Kilku dziesięciu robotników pod ochroną policji i za zezwoleniem okręgowej Izby Skarbowej w Warszawie od paru dni pracuje gorączkowo przekopując tereny w pobliżu Modlina, w majątku Gałachy, należącym do p. Mieczysława Kowalewskiego.

Tajemnica zakopanego skarbu wydała się w niezwykłych okolicznościach dopiero w ostatnich dniach. Płk. w st. sp. Malinowski z Warszawy, bawiąc się w Rembertowie, posłyszał przypadkowo rozmowę kilku robotników, z których jeden opowiadał historię skarbu, zakopanego przez cofające się wojsko rosyjskie w r. 1916 pod Modlinem.

Tajemnicę znało trzech żołnierzy Polaków. Jeden z nich zginął podczas walk, drugi zmarł przed kilku laty. Plan miejsca ukrycia skarbu do stał się wówczas do rąk trzeciego — mieszkańca Łodzi. Zmarł on przed miesiącem, pozostawiając plan żonnie.

Dotychczasowi posiadacze planu nie czynili żadnych poszukiwań, gdyż nie mieli na to pieniędzy.

Płk. Malinowski zainteresował się nieprawdopodobną historią. Otrzymałszy od robotników adres żony zmarłego b. żołnierza, udał się do Łodzi. Plan istniał rzeczywiście. Skarb, składający się z dwu wielkich worków srebra i ogromnej

skrzyni złotych rubli, wartości wielu setek tysięcy złotych — zakopano w maj. Gałachy pod Modlinem w promieniu 50 metrów od starej studni. Bliższych szczegółów plan nie podawał.

Płk. Malinowski udał się do właściciela majątku p. Kowalewskiego, proponując mu wspólne poszukiwanie skarbu. Zwrócono się do okręgowej Izby Skarbowej, która udzieliła zezwolenia na poszukiwanie pod warunkiem, iż w razie odnalezienia skarbu połowa jego wartości przypadnie na rzecz Państwa. Pp. Kowalewski i Malinowski zaangażowali robotników, którzy przystąpili do przekopowywania terenu. Na razie jednak „mityczny” skarb nie odnaleziono.

Na miejscu poszukiwań gromadzą się tłumy ludności, wobec czego dla utrzymania porządku wysłano „poszukiwaczom skarbu” specjalną asystę z posterunku policyjnego w Zakroczymiu.

F-ma Michał Girda
Wilno, Zamkowa 20. Tel. 16-28
poleca
Rowery Janus, Indian, Kordian
mocne, lekkie, eleganckie
Radiodoborniki: Dux-Radio
Akumulatory i Radiosprzet

Wypadki w Brześciu przed sądem

W sądzie okręgowym w Brześciu rozpocznie się w czwartek, 10 bm., pierwsza sprawa o rozruchy brzeskie. Po niej nastąpi cały szereg innych spraw.

Sądy grodzkie rozpatrują już obecnie drobniejsze sprawy związane z najcięższymi antyżydowskimi.

Dnia 15 bm. w sądzie okręgowym odbędzie się rozprawa przeciwko mordercy śp. st. wywiadowcy Kędziora. W imieniu rodziny zamordowanego powództwo cywilne wnosi mec. Kazimierz Kowalski z Łodzi. Na ławie oskarżonych zasiadzie zarówno morderca śp. Kędziora, Ajzyk Szczerbkowski, jak i jego ożciec.

Na dzień 17 bm. wyznaczona została w sądzie okręgowym rozprawa większej grupy chrześcijan, oskarżonych o wystąpienia antyżydowskie. Między oskarżonymi znajduje się również b. naczelnik więzienia w Brześciu.

Seria rozpraw „brzeskich” bu-

dzi zrozumiałe zainteresowanie ze względu na rozmiary spraw i na ilość oskarżonych o udział w zaciągach.

Solarnia skór surowych

GŁĘBOKIE. W Głębokim bawił przedstawiciel Centralnego Syndykatu Gospodarczego Rzemiosła Rzeźniczo - Wędliniarskiego w Poznaniu w celu uruchomienia przy reżeni miejskiej solarni skór surowych. Akcją prowadzenia solarni powierzone miejscowemu cechowi rzeźniczo - wędliniarskiemu. Przedstawiciel Syndykatu dokonał w reżeni w obecności wszystkich rzeźników m. Głębockiego fachowego pokazu zdejmowania skór surowych.

Będzie to pierwsza na Kresach solarnia skór uruchomiona z ramienia Centralnego Syndykatu Gospodarczego.

Słońce, powietrze, woda i Ty! — ale:
w kostiumie kąpielowym i spodenkach plażowych, szlafrocuku jedwabnym malowanym od zł. 20 — Kapełuszu lub „amerykance” i pantofelkach kupionych w firmie
J. KLÓDECKI ZAMKOWA 17
tel. 9-28

POTRÓJNA PRÓBA SAMORZĄDU STOLICY

Aby ulżyć sumieniom sejmowych samorządowców i „działaczy społecznych”, głoszących za przedłużeniem rządów komisarskich na warszawskim ratuszu, zapowiedział p. premier Składkowski przeprowadzenie wyborów do rady miejskiej stolicy.

Dobrze się stało, że „miarodajny szynnik” przerwał milczenie w tej sprawie, bo nareszcie dowiedzieliśmy się, co rząd zamierza zrobić z samorządem Warszawy. Na oko oświadczenie premiera wygląda na sukces samorządu, ale bliższe zbadanie tego oświadczenia — nawet bez mikroskopu opozycyjnego — prowadzi do niepocieszających wniosków.

Powiedział p. premier tak:

„Proponuję Wysokiej Izbie bez objawiania w bawelnę: uczciwe wybory do samorządu Warszawy na zasadzie nowej ordynacji wyborczej, przedłożonej w jesieni w warunkach ustalonego bezpieczeństwa i względnego dobrobytu, a bez domieszek politycznych. Proszę, ażeby Wysoka Izba w tym mi pomogła”.

„Wysoka Izba” przyjęła te słowa hucznymi oklaskami, po czym przechodząc do porządku nad mocno krytycznym w stosunku do rządów p. Starzyńskiego przemówieniem posła dr. Duchy, przedłużyła te rządy jeszcze o rok, czyli w sumie na 4 lata.

Może społeczeństwo stolicy pogodziłoby się z takim załatwieniem sprawy, gdyby oświadczenie p. premiera nie zawierało całego skomplikowanego politycznie i trudnego do pokonania systemu przeszkód na drodze do wyborów.

Ten system składa się z trzech warunków, którymi są: 1) ustalone bezpieczeństwo, 2) względny dobrobyt i 3) apolityczność wyborów. Zacytowanego wyżej dosłownie tekstu oświadczenia p. premiera nie wiadomo, czy te warunki odnoszą się do ordynacji, czy do samych wyborów. Przyjmujemy drugą ewentualność, korzystniejszą dla samorządu i autora oświadczenia. Bo gdyby samo zgłoszenie do sejmu projektu ordynacji było zależne od współistnienia trzech tak trudnych warunków, to „na jesieni” projekt mógłby nie wpłynąć, a na wiosnę przyszłoby... no we przedłużeniu rządów komisarskich.

Przejdźmy po kolei warunki p. premiera.

Mówił on sam o poprawie stanu bezpieczeństwa, wykazując, że za jego rządów akcja wyrotowa komunistów została ukrócona. Idzie zatem tylko o ustalenie osiągniętych rezultatów. Obecna sytuacja będzie oczywiście zależna od rządu.

A teraz dobrobyt. Ma on być względny, przez co rozumiemy poprawę gospodarczą, wyrażającą się przede wszystkim spadkiem ilości bezrobotnych. W jesieni i w zimie, kiedy sejm miałby obradować nad ordynacją, nie będzie spadku, a le wzrost bezrobocia. A ponieważ rządy komisarskie mają trwać do października 1938 r., to stąd wynika, że wybory powinny się odbyć przed upływem tego terminu, czyli w lecie lub wczesną jesienią. A czy wtedy będzie dobrobyt — choćby względny? Daj to Boże, ale tu będzie mieć głos obok rządu także koniunktura. Więc los samorządu warszawskiego zależy od fawowania koniunktury gospodarczej. A to kapryśna pani.

Wreszcie przychodzi „domieszki polityczne”.

Niezupełnie dobrze rozumiemy, co to wyrażenie znaczy. Każde wybory, wszędzie i zawsze, nawet za obecnego reżimu, mają i muszą mieć charakter polityczny. Że tak jest i w samorządzie, tego dowodem są ostatnie wybory łódzkie. Nawet tam, gdzie mogłoby się odbyć bez „domieszek politycznych”, gdzie obóz sanacyjny władza niepodzielnie — przytaczamy tylko dwa przykłady:

O stosunek do Litwy i Litwinów

Trzy korespondencje P. Tomskiego, zamieszczone w „W. D. N.”, a poświęcone „ostatnim posunięciom wobec Litwinów”, wywołały w kołach polskich na Wileńszczyźnie duże wrażenie. Gdzie niegdzie jednak, jak np. w niektórych placówkach oficerskich K. O. P., interpretowana jest jako pro litewskie, jako chęć utrzymania przez Polskę i Polaków stanu dotychczasowego i taktyki dotychczasowej. Z tych sfer otrzymałem też dłuższą odpowiedź p. Tomskiemu z prośbą o pośrednictwo i o otwarcie dyskusji na łamach „W. D. N.” na temat „Polacy i Litwini”.

Informator mój powiada:

„Trzeba być dłużej w terenie pogranicznym, aby się w nim zorientować. Gdy tu przybyłem, a przybyłem dość dawno, stwierdziłem, że władze polskie wyraźnie popierały litewskie organizacje. Inaczej nie mogłoby powstać kilkadziesiąt szkół, czytelni, domów ludowych i t. d. Inaczej domy, często gminne i gromadzkie, często dworskie i polskie, nie mogłyby być oddane na pomieszczenie litewskich szkół, czytelni i ochronek. Władze polskie jeszcze i dziś dozwilają na pograniczu setki dzieci nie tylko polskich, ale i litewskich.

Czy władze polskie wiedziały, skąd organizacje litewskie biorą na to wszystko pieniądze? Chyba wiedziały. Nie były to pieniądze biednej miejscowej ludności litewskiej. Dlaczego władze polskie przez szereg lat stan ten tolerowały, nie wiem i dochodzić nie chcę. Jestem wojskowym, unikam dyskusji na tematy polityczne. Ale skutki widzę tu, na miejscu, codziennie. Ludność litewska nauczyła się już chodzić nam, Polakom, po głowach! Tyle lat wszystko jej było wolno! Trzeba wręcz powiedzieć, że znaczna część

młodego pokolenia, wychowanego przez litewskie szkoły w Polsce niepodległej, służy celom antypolskim. Owe zrywanie wiech granicznych polskich jest tylko jednym z wielu epizodów. Kilkanaście lat polskiej pozbliżności na wszelkie objawy litewskiej propagandy zmieniło nastroje i charakter spokojnej niegdyś ludności litewskiej. Dziś jest inaczej. Muszę stwierdzić, iż działacze litewscy od dłuższego czasu pchają ludność w objęcia komunizmu. Komunisti rozszerzyli tu znacznie swój wpływ. Dwa ruchy antypolskie: litewski i komunistyczny nie mogą być tolerowane nigdzie, a tu na pograniczu szczególnie. Zbyt wielkie interesy polskie wchodzi tu w grę.

Na tym podłożu wytworzyła się wśród nas, Polaków, tu stojących na straży polskich granic, atmosfera ukroczenia agitacji antypolskiej i podniesienia ducha polskiej ludności. Zbieramy dobrowolne składki, budujemy szkoły, zakładamy czytelnie, sprzedajemy aparaty radiowe. Zbliżamy się do polskiego miejscowego ludu i cieszymy się rosnącym do nas zaufaniem. Nie przeczę, przyjęliśmy zamknięcie wielu wylegarni nienawistych do Polski, za obce pieniądze prowadzonych, z ulgą.

Nikt z nas nie zamierza szkarać chłopów litewskich za to, że jest Litwinem. Obce są nam wszelkie podstępny. Ale witamy przepędzanie agitatorów i litewskich i bolszewickich życzliwie; silną ręką i sprawiedliwą ręką polską trzeba tu pokazać — a nie tylko pokazać, ale i stałe utrzymywać.

Dotychczas było inaczej i było źle. Daliśmy Litwinom kilkanaście lat czasu na wychowywanie młodego pokolenia w nienawiści wszystkiego, co

polskie. Czas był najwyższy z tym stanem skończyć. I dobrze, że skończył się”.

Pomijam w powyższym streszczeniu wiele wycieczek polemicznych z p. Tomskim i opuszczam szczegóły.

Porównajmy teraz korespondencje Tomskiego i polemiczne wywody mieszkańca pasa granicznego — a zobaczymy, że w gruncie rzeczy obaj idą do jednego celu. Obaj uważają Litewski Komitet Narodowy w Wilnie za agenturę rządu litewskiego w Polsce, obaj twierdzą, że polityka polska wobec Litwinów w Polsce w latach dawniejszych była fałszywą. Różnice występują dopiero przy formach likwidowania przeszłości. Mój informator nie wchodzi o to, jak się to odbywa, on chce mieć porządek u dołu, w terenie. P. Tomski widzi pomyłki i fałszywe kroki władz. A władza, dezawuowana przez wyroki sądowe, traci na powadze. Zgodzimy się więc wszyscy, iż likwidując złą przeszłość, trzeba to robić tak, aby autorytet władz i państwa podnieść — a nie narazić na szwank i nienawiść!

I wszyscy zgodzimy się na to: obecny stan „pokoju — wojny” między Litwą i Polską wiecznie trwać nie może. Stanowi on dla nas niebezpieczeństwo na przyszłość. Stanowi on dla polskiej ludności na Litwie okres niszczenia jej podstaw bytu. Trzeba, aby Polska miała wyraźny program w tej sprawie.

I wszyscy godzimy się na to, że popieranie polskiej kultury na pograniczu i tepienie wrogich nam ruchów jest obowiązkiem wszystkich: tak władz, jak i obywateli.

Ofiarność K. O. P. na tym terenie uznajemy wszyscy.

M. N.

Cielec złoty

Takie czasy nastały, że człowiek za czyną się prawie cieszyć z tego, iż nie posiada kapitałów. Cóż bowiem z nimi począć, jak je ustrecz przed zagładą? Trzymać w gotówce, to się zdevaluują, nabyć gwarantowane papiery, to już na nie chyba konwersja, dać na dobrą hypotekę, to je osiągnięciem moratorium i oddłużenie. Zmarły niedawno znakomity polityczny pisarz francuski Jacques Bainville, dobry znawca spraw gospodarczych, radził swym ziomkom, aby wobec tych wszystkich trudności nawrócili do metod dawnych: niech kupią złoto, umieszczają je w solidnym garnku i zakopią w dobrze oznaczonym miejscu w ogrodzie, pod gruszką. Na będą mieli wprawdzie przy tym sposobie dochodu, ale przynajmniej uratują „substancję”. Za radą tą poszło wielu na całym świecie tylko z pewną różnicą, że większość zamiast tradycyjnego garnka uciekła się do mniej pewnej skrytki bankowej.

Ale oto i ta ostatnia nadzieja, złoto, zaczyna zawodzić. Na głównym rynku tego metalu, w Londynie, zapanowało od pewnego czasu zaniepokojenie i zamieszanie — złoto spada w cenę! Jak doszło do tej katastrofy?

Przyczyna leży w najbardziej chwalebnej, mistrzowskiej operacji finansowej i gospodarczej, jaką była dewaluacja funta angielskiego. Uznana ona została za mistrzowską, gdyż przeprowadzona była w tak dobrze wybranym momencie i tak zręcznie, że nie organizacji rolniczych i Związku Przyjaciół Wielkiej Warszawy, — wybory odbywają się pod politycznymi hasłami. Próbował „odpolitycznić” wybory samorządowcy p. Stawiek, ale mu się to nie udało, bo nie mogło się udać. Jakżeż tedy chce usunąć „domieszki” gen. Składkowski?

Odpowiedź na to pytanie dał w Komisji administracyjnej sejmu zastępca gen. Składkowskiego na „odcinku” samorządowym p. wiceminister Korsak. Broniąc przedłużenia rządów komisarskich, powiedział on, że obecnie nie powinno się przeprowadzać wyborów, ponieważ społeczeństwo jest „rozproszkowane”, a le dodał, że narastają nowe „wartości”.

Oświadczenie zupełnie zrozumiałe. Cały sens tego oświadczenia da się zamknąć w trzech literach: O.Z.N. To jest ta nowa „wartość”.

Niepodobna przypuszczać, żeby o tym samym zagadnieniu minister i

pociągnęła za sobą prawie żadnej obniżki kupczej siły zdevaluowanego funta i w ten sposób zarówno państwo, jak i gospodarstwo prywatne mogło wykorzystać wszystkie dobre strony dewaluacji, nie ponosząc ujemnych skutków. Ale wskutek zmniejszenia złotej wartości funta cena złota w funtach gwałtownie podskoczyła: przed dewaluacją uncja złota (około 30 gramów) kosztowała okragło 85 szylingów, po tej operacji zaś cena wzrosła do 146 szylingów. Otworzyło to znakomite widoki producentom złota, którzy też nie mieszkając zabraли się zżawo do pracy. Kopalnie w południowej Afryce, skąd świat czerpie największą część złota, zostały rozbudowane, zaczęto eksploatować pokład kwarcytów na niesłychanej dotychczas głębokości trzech i pół kilometra; nowa cena pokrywała z nadwyżką największe nawet koszty wydobycia. Za tym przykładem poszły inne kopalnie i w rezultacie wydobycie złota wzrosło do okragło 22 milionów uncji w r. 1931 do 35 milionów w r. 1936, a więc więcej niż o 50 proc. Po nieważ jednak złoto traktować trzeba głównie jako podstawę monetarną, więc wobec zdevaluowania w tym czasie głównych walut światowych, złoto to mogło służyć za pokrycie trzykrotnie wyższej niż dotychczas emisji banknotów. Naturalnie tak znaczna podwyżka podaży złota na rynku powinna była wywołać spadek jego ceny, a jeżeli skutek ten okazuje się do

wiceminister mówili sejmowi sprzeczną rzeczą. Sądźmy zatem, że trzeci warunek p. premiera pokrywa się z tym, co mówił p. Korsak i rozumiemy logicznie, że za „domieszki polityczne” mogą być uznane stronnictwa, a w szczególności ich udział w wyborach.

Czy takie wybory byłyby uczciwe — p. premier obiecał, że takimi będą, — to jest odrębne zagadnienie. Dzisiaj kończymy wnioskiem, że samorząd stolicy ma przejść przez bardzo ciężkie próby, zanim wyzwoli się z rąk komisarskich. Zachodzi obawa, że zapowiedziane wybory — jeśli do nich nareszcie dojdzie, — będą de facto dalszym przedłużeniem tego, co jest obecnie. Bo teraz nie ma „domieszek politycznych”.

A może rząd jeszcze zmieni zdanie? Powinien, bo odpolityczenie samorządu, jak wykazał w sejmie pos. dr. Duch, to nie jest zabieg konsolidacyjny.

piero teraz, to dzieje się to właśnie dzięki owej radzie Bainville'a: mniejsi i więksi kapitaliści we Francji i Anglii zaczęli skupować i chować złoto. Ta t. zw. tezauryzacja (na wszystko jest teraz uczony termin) nie tylko wchłonęła całą nadwyżkę wydobycia, ale jeszcze w dodatku wydernowała wielkie ilości złota ze wschodu z Indii i Chin, kuszając tamtejszych posiadaczy większą ilością funtów, jakie za swój metal po dewaluacji otrzymywali.

Wszystko jednak ma swe granice i jak się zdaje obecnie nastąpiło całkowite nasycenie złotem nawet prywatnych ciulaczy. A tu właśnie w takiej chwili występuje z większymi ofertami Rosja sowiecka, która podniosła bardzo silnie wydobycie złota u siebie i wysforowała się na drugie miejsce, po Afryce, w szeregu krajów złotodajnych (produkcja rosyjska 1,8 miliona uncji w r. 1931 i prawie 7,5 miliona w r. 1936). W dodatku wieści dochodzą ce z Syberii północnej i sprawdzone przez oficjalne czynniki amerykańskie, mówią o odkryciu tam bardzo bogatych i łatwych do eksploatacji terenów złotodajnych.

Tęgo wszystkiego rynek już wytrzymać nie mógł i pomimo interwencji zarówno skarbu amerykańskiego, jak i t. zw. funduszu wyrównawczego w Anglii, cena złota obniżyła się o szyling na uncję, a podaż wzrosła do niespotykanych dotychczas rozmiarów. Na razie obrżka trzyma się jeszcze w umiarkowanych granicach, gdyż tym razem główne zainteresowane państwa poszły za radą Bainville'a i skupują złoto. Nie zakopują go wprawdzie w garnkach, lecz chowają w opancerzonych fortach i cicho, szata jakby go nie było! Nazywa się ten proces „sterylizacją” złota, a celem jego jest wycofanie zbyt licznych ilości metalu z obiegu, niedopuszczenie do tego, żeby stały się one podniętą do wyolbrzymienia kredytów, wzrostu inwestycji przemysłowych ponad potrzeby rynku, gdyż to musiałyby w niedługim czasie doprowadzić do poważnego krachu. Skarb Stanów Zjednoczonych wysterylizował w ten sposób już złota na 700 milionów dolarów, a obecnie angielski fundusz wyrównawczy idzie spieszenie w jego ślady. Interwencje te nie mogą jednak trwać bez końca i sedno zagadnienia leży jak się zdaje w tym, czy grożąca zniżka cen wywoła masowe wyprzedawanie przez ciulaczy. Jeżeli to nastąpi, to żadne interwencje nie będą w stanie zapobiec takiej zniżce, która miała znaczenie nie tylko, jak dotychczas, dla bankierów i giełdjarzy, operujących wielkimi sumami, ale przyprawi o dotkliwie straty prywatnych posiadaczy złota.

Na tym się oczywiście nie ograni-

PRZEGLĄD PRASY

SŁOWO PANSTWA

Frazes p. Matuszewskiego, że „państwo winno dotrzymać danego słowa”, nasuwa p. Koskowskemu szereg dość zgryźliwych uwag na temat dowolności i niepewności państwowej w dzisiejszych niektórych państwach. Mowa jest oczywiście o państwach totalnych. Państwo totalne charakteryzuje

„uznawanie się za jedynego odciego w sprawach, dotyczących jego obowiązków wobec własnych obywateli, wobec obywateli obcych oraz wobec państw zagranicznych. Przytym sędzia ów nie rządzi się żadnym ustalonym kodeksem. Wystarcza mu kryterium chwilowej, bieżącej, dowolnie przez biurokrację tłumaczonej użyteczności, czyli t. zw. interesu państwowego.

W ten sposób czysta polityka może się wnieść wysoko ponad prawo, moralność, a nawet i religię. Pytanie o słuszność już nie istnieje. Zastąpiło je pytanie o zysku, zwane dźwięcznie celowością. Taki jest fundament, na którym ma się oprzeć prawo. Nie mówmy, że to bajka. Nie ma masz, nawet piasku, pod tym prawem — poza dowolnością chuiłowawego nastroju, bieżącego obrachunku, fantazji reprezentującego państwo bita rokraty. To też można śmiało utrzymywać, że w gruncie rzeczy doktryna państwa totalnego, wynaleziona przez komunistów i przyswojona przez hitlerowców, obywateli bez jakiegokolwiek pojęcia prawa. Popytanie o te uczonych prawników, badających rozwój myśli „prawnej” w tej anarchicznej atmosferze wszelkiego bezładu”.

Przeżywamy okres przelomowy, w którym załamywały się dotychczasowe instytucje prawne, a nowe są dopiero w stanie tworzenia się. Stabilizacja jeszcze nie nastąpiła, bo dyktatura nigdy nie jest ustrojem stałym. Niewątpliwie jednak z rewalucji tej wyjdzie dla obywatela w Niemczech i Włoszech nowe bezpieczeństwo prawne, nowa praworządność.

U nas rewolucji ideowej obóz mafjowy nie przeprowadził, nie ma więc żadnego usprawiedliwienia dla swój bezceremonialności prawnej. Niestety w okresie tym „słowo nie było dotrzymywane przez państwo” w różnych i rozległych dziedzinach. Czy, cytował przykłady? Pożyczki, stałość urzędnicza, nienaruszalność sędziowska i profesorska, emerytury, wolność prasy, przestrzeganie konstytucji, wybory, komisarzy i t. p., i t. p. Słowo państwa, którego wyrazem jest ustawa, miało o tyle znaczenie, o ile odpowiadało interesom grupy rządzącej. Mówimy w czasie przeszłym. O teraźniejszości milczymy...

KRAKOWSKI WYROK

Socjalistyczny „Dziennik Ludowy” uważa wyrok na towarzyszącego Doboszyńskiego za łagodny... Wyciąga stąd wniosek, że z podobną łagodnością należy traktować i inne „zaburzenia, powstające na tle politycznym i społecznym”.

„Odpowie nam ktoś, że ta agitacja odezwała lub wzburzenie tłumy demonstrującego niesie więcej grozy dla istniejącego ustroju. Ten zarzut słyszeliśmy już nie raz. Ale przyjęcie takiego stanowiska byłoby potwierdzeniem słynnej tezy o sprawiedliwości klasowej, sprawiedliwości, która nie działa na podstawie kwalifikacji czynu według brzmienia prawa, lecz według tendencji społecznych. Takie pojęcia odrzucamy i dlatego też wyrok krakowski chcemy traktować jako zapowiedź przejścia na tory łagodnego traktowania wszystkich przestępstw politycznych. Gdyby je tak stało, wyrok krakowski zapisałby się złotymi głościami w dziejach rozwoju stosunków politycznych w Polsce”.

„Dziennikowi Ludowemu” chodzi zapewne o komunistów. Lecz dlaczego ich wyraźnie nie wymienia?

czą skutki tej zmiany. Wszystkie waluty są dotychczas ze złotem związane, zachwiancie się jego ceny musi spowodować zamieszanie w stosunkach gospodarczych całego świata. Wielki kapitał, wymagający nad miarę wydobycie złota, okazał w tym wypadku, jak i poprzednio w forsowaniu produkcji innych dóbr, brak przewidywania i spowodował znow ciężki kryzys, z którego wyprowadzić może chyba tylko wprowadzenie jakiegoś nowego miernika wartości. Jeżeli równowaga między popytem a podażą złota, trwać jąca tyle wieków, nie będzie przywrócona, to jakaż będzie różnica między pieniądzem opartym na złocie, a t. zw. walutą kauczukową, zmieniającą wartość odpowiednio do okoliczności? Powstał niewątpliwie ciężki problem, którego rozwiązanie nie przyjdzie łatwo, ani rychło, a zwolennicy reform pieniężnych mają owarować do popisu.

Zygmunt Raczkowski

Z Toledo do Seville

My wami będziemy rządzić

Podajemy dalszy ciąg wrażeń p. J. Giertycha specjalnego wysłannika „Kurjera Poznańskiego”, z pobytu jego w Hiszpanii. Red.

Dziwne robi wrażenie miasto przedmieściami swymi dotykające frontu. Niby nie ma tu walk, niby prawie normalnie płynie tu życie, a jednak miasto jest zgaszone i martwe. Sklepy tu są otwarte, żywności jest dużo i po tych samych cenach co na tyłach, ulice są pełne ludzi, bo na ogół ludność nie opuściła Toledo, — a jednak miasto robi wrażenie dziwne zgaszone.

Toledo należy do najpiękniejszych i najbardziej pełnych blasku miast Hiszpanii.

Toledo, ongiś stolica królów Kastylii, a obecnie stolica prymasów Hiszpanii, nazywana jest „hiszpańskim Rzymem”. Jak twierdzi Rolicki w swoim „Zmierzchu Izraela”, była również ongiś przed wygnaniem Żydów z Hiszpanii nazywaną „hiszpańską Jerozolimą” (dotąd zachowało się w niej kilka synagog).

Niestety, całego tego blasku nawet sobie wyobrazić nie umiem — do tego stopnia miasto jest zgaszone i smutne.

Odbywam krótką przechadzkę, aby je zwiedzić. Tylko przewspaniała, przebogata, przepiękna katedra naogół nie zniszczona, utrzymała się w swym dawnym blasku — i jest oazą, w której odnajduję piękno i nastrój starożytności Toledo. Poza tym, gdziekolwiek się ruszy, wszystko jest albo zamknięte, albo zniszczone.

Kościół są przeważnie poburzone, sprofanowane, obrabowane. Szczególnie wrażenie zrobił na mnie kościółek El Christo de la Vega, zbudowany w IV wieku po Chrystusie, później wielokrotnie przebudowywany.

Kościółek ten zastałem w stanie zupełnego zniszczenia. Wielka figura Chrystusa na dziedzińcu wysadzona dynamitem w powietrze. Groby w kościele i w podziemiach potwierdzone, zwłoki sprofanowane, ołtarze poburzone.

Byłem jeszcze w kilku innych kościołach, — wszystkie były wewnątrz zburzone. Chciałem obejrzeć parę obrazów wielkiego malarza Hiszpanii, mieszkańca Toledo, El Greco. Kościoły i budynki, w których się te obrazy znajdowały, zastałem na glucho zamknięte; nie wiem więc, czy obrazy ocalały, czy też zostały zniszczone.

Do zeszłego roku Toledo było miejscem, w którym odprawiano jeszcze częściowo msze według t. zw. liturgii mozarabskiej. Jest to starożytna liturgia chrześcijańska z epoki rzymskiej i wizygockiej, która w średniowieczu, gdy w chrześcijańskich prowincjach Hiszpanii zaprowadzono zwykłą liturgię rzymską, zachowała się tylko wśród t. zw. Mozarabów, t. p. chrześcijan hiszpańskich pod panowaniem arabskim. Później po wypędzeniu Arabów utrzymywano tę liturgię tu i ówdzie jako szacowny zabytek przeszłości. Zajmowała ona w życiu katolickim Hiszpanii podobną rolę, jak obrządek ormiański w Polsce. — Dziś już tej liturgii nie ma: znikła automatycznie wskutek tego, że rozstrzelano wszystkich księży, którzy według tej liturgii mszę odprawiali.

Ale oto w części obrazek, w którym nie ma smutku i w którym nie odbijają się ruiny i zniszczenie. Na małym placu stoi gromadka młodych chłopców rezerwistów, wzwanych do poboru wojskowego. Jak wnoszę z plakatów, jest to rocznik 1909, — mężczyźni 28-letni. Okolice Toledo, to okrąg bardzo katolicki i bardzo narodowy. Widać to po tych ludziach. Postawa ich jest skłębiona, — zarazem radosna i podniosła. Do ubrań, cywilnych jeszcze, przypominają mająca cała pęk medaliaków.

Stoją, rozmawiając z zajęciem witając nowoprzybyłych energicznym poklepywaniem po plecach. Czują się, że ludzie ci idą na wojnę chętnie i z poczuciem, że to zupełnie oczywisty obowiązek. Wiącej: że idą oni na tę wojnę, jak na wojnę świętą.

Wróciłem z Toledo autem do Talavera-de-la-Reina, przenocewałem tam i na drugi dzień o czwartej po południu niesłychanie powoli wlokącym się pociągiem wyruszyłem do Seville, do której przybyłem dopiero na drugi dzień o północy, to jest po 3 godzinach.

Jeżeli gdzie widzi się w Hiszpanii, że życie jest zdeorganizowane przez wojnę, to właśnie na kole-

jach. Podobno kolejnictwo hiszpańskie nigdy nie było świetne, ale teraz popsuło się do reszty. Pociągi chodzą rzadko i niesłychanie powoli. Na dworcach wiszą przedwojenne rozkłady jazdy z całą naiwnością informujące o pociągach idących do Madrytu, czy do Barcelony, natomiast rozkładów aktualnych nie sposób odszukać. W dodatku wykonywane są one tylko w przybliżeniu, bo pociągi niesłychanie się spóźniają. Ma to wszystko dla mnie jedną dobrą stronę: udało mi to sposobność do bliskiego stykania się z ludnością i do wielu interesujących pogawędzek z żołnierzami, chłopami, kobietami itd.

Oto gromada żołnierzy i chłopów wiezie spór o polityce. Jedni są zwolennikami Falangi, inni zwolennikami kartistów. Coż to za znakomita sposobność do podpatrzenia, na czym ukoło, w masach ludowych polegają między tymi dwoma obozami różnicel Dyskusja jest bardzo gorąca, — kończy ją kategorięcznie odświadczenie jednego z żołnierzy, zwolennika kartizmu, że do Falangi wstąpiła „toda la canalla roja” (cała czerwona kanalia).

Oto znów gromadka żołnierzy śpiewa. Śpiewają pieśni ludowe, przeciągłe i smętne, w których drży już powiew pustyni atrykańskiej i dążywa się wspomnienie arabskiego wschodu.

A oto sceny stacyjne.

Od Talavera-de-la-Reina aż do Caceres na każdej stacji siadały do pociągu gromadki rezerwistów, zapewne z tegoż rocznika 1909. Na każdej więc stacji widziałem sceny ich pożegnania z rodzinami. Doprawdy, ci ludzie wyruszają na świętą wojnę. Zarówno z tego, co mówią, jak z całej postaci ich i ich rodzin widać, z jakim przejęciem i religijnym uniesieniem ludzie ci swój obowiązek żołnierski traktują.

Rzecz ciekawa: ani razu w tych scenach rozstania nie widziałem łez. Ilekż płynie zawsze z oczu matek i żon w podobnych scenach w Polsce! Tu widziałem tragiczne ściskanie brwi matczyne i oczy pod wiecznie przepelnioną grozą. Widziałem niesłychanie tkliwe pożegnania młodych ojców z żonami z małżeństwami na ich ręku. Widziałem ręce wzniesione do błogostawieństwa. Ale łez nie widziałem.

Nie słyszałem również przekleństw ani narzekania. Ci chłopcy kartystyczni, poobwieszani medalikami, krzyżkami i szkaplerzami, te rodziny, wysyłające na wojnę synów, mężów i ojców, nie uważają tej wojny za rzecz narzuconą im i obcą ale

za wielką, świętą wojnę w obronie wiary i ojczyzny.

Na jednej ze stacyjek już w nocy, przysiadł się do nas żołnierz z Legii Cudzoziemskiej, pijany jak bela. Wciąż śpiewał „Legionario, legionario”, albo jakąś piosenkę na nutę „Madelon”, zakończoną refrenem „La legión, la legión, la legión” i wrzeszczał „Viva la muerte” (niech żyje śmierć). Towarzysze podróży słuchali go z wielkim zakłopotaniem i radzi byli, gdy wrzescie usnął. Był to jedyny pijany żołnierz, jakiego w Hiszpanii widziałem. (Nie mówię oczywiście o lekko poprawionych winkiem humorach, ale o gruntownym pijaństwie).

Dzisiejsze wojsko hiszpańskie jest cnotliwe; trudno, by krzyżowcy, w religijnej ekstazie walczący z siłami Antychrysta, przypominali swoim zachowaniem nie żołnierzy, lecz żołdaków! Nawiasowo mówiąc, również i hiszpańska legia cudzoziemska, złożona niemal w stu procentach nie z cudzoziemców, lecz z rodowitych Hiszpanów, zgółta nie przypomina międzynarodowej zbieraniny, jaką jest legia cudzoziemska francuska, lecz jest doborowym wojskiem prawdziwie hiszpańskim.

Za mało znam język hiszpański, by móc to twierdzić zupełnie stanowczo, ale zdaje mi się, że wojsko hiszpańskie zupełnie nie śpiewa piosenek pornograficznych, oraz dużo mniej niż w innych krajach klnie.

Nad ranem przybyliśmy do miasta Caceres w Estremadurze. Wystąpił mi tam postój prawie do południa. Skorzystałem z niego, by przejść się po mieście.

Jest ono silnie uszkodzone przez naloty czerwonych samolotów. Szereg domów uszkodzonych jest lub nawet całkiem rozwalonych przez bomby. Rzecz ciekawa! Niemal wszystkie te domy już się odbudowują. Wzniesiono już rusztowania, pracowite gromady murarzy obsiadły gruz, jak mrówki. Życie szybko goi rany zadane murom przez wojnę. Szybciej niż rany zadane ludziom: wielka liczba obandażowanych kobiet, idących o kulach, lub mających ręce na temblaku, — jaką widziałem w Caceres, zapewne równocześnie z murami rany swe odniosła!

Byłem w Caceres na mszy. Mimo powszedniego dnia kościół był prawie pełny. Po pełnych bólu twarzach rozmodlonego tłumu widać doświadczenie, ile tragedii przeżył ten nieszczęsny naród i w ogniu jak wielkich cierpień hartuje on dzisiaj swą duszę!

Płk. Wedgwood i inni członkowie Izby gmin, interpelując min. Edena, pragnęli dać do zrozumienia, że stan kwestii żydowskiej w Polsce stanowi dla opinii angielskiej ważne zagadnienie i że należałoby popchnąć rząd brytyjski do jakichś kroków, któreby wpłynęły dodatnio na położenie Żydów w naszym kraju.

Pisałszy już co myśli o tych próbach. Ponadto daliśmy wyraz naszemu przekonaniu, że inicjatywa posłów: Wedgwooda, Vyvyana i Maudera nie tyle jest przedsięwzięciem angielskim, co manewrem wpływowym kół żydowskich, mających na oku szersze cele swojej polityki narodowej.

Jakie są te cele w stosunku do Polski wzięmy nie tylko w całym szeregu publikacji i poczyniły politycznych sfer żydowskich, ale i w codziennym doświadczeniu, popartym postawą żydowskiego tłumu oraz wyrazem świadomości przeciętnych t. zw. „szarych ludzi”, ulicy żydowskiej.

Odbywający się obecnie proces Chaskielewicz, zabójcy s. p. wachmistrza Bujaka, rzuca również spornie światła na to zagadnienie i unaczni jak szara masa żydowska mocno jest przekonana o słuszności oraz konieczności tych celów.

Z zeznań licznych świadków wynika, że Żydzi nie tylko bardzo skrupulatnie bojkotowali Polaków, unikając polskiego handlu, kin polskich i t. p., ale przybierali wobec ludności polskiej postawę arogancją i zaczepną.

Prawdziwy wyraz nastroju panującego wśród Żydów i ich stosunku do ludności polskiej dał Żyd Holberg, który, nie bacząc na to, że był w czynnej służbie wojskowej, oświadczył tużom, że „nie długo przyjdzie czas, a my będziemy wami rządzić”.

W tych dążeniach ludności żydowskiej znajduje się istota sprawy żydowskiej w Polsce. Żydzi pragną nie tylko w kraju naszym pozostać i rosnąć w siłę, ale zamierzają nami rządzić. Rządzić w handlu, przemyśle, finansach, literaturze, sztuce, podobnie zresztą jak i w życiu politycznym, słowem rządzić w pełnym znaczeniu tego wyrazu.

Jak pragną Żydzi cel ten osiągnąć?

Wiele dróg stoi przed nimi otworem i każda z nich jest dla nich dobra, o ile zapewnia zamierzony skutek.

Klasyczną drogą jest jednak zwrot komunistyczny i zsovietyzowanie Polski. Taki obrót sprawy zapewniłby ludności żydowskiej wysumienie się na czoło, ujęcie w jej

Obrady Naczelnej Izby Lekarskiej

W Warszawie obradowała Naczelna Izba Lekarska, zajmując się wieloma aktualnymi zagadnieniami, dotyczącymi stanu lekarskiego. Przebieg obrad świadczy, że lekarze polscy nadal prowadzą akcję w kierunku odzyskania zawodu.

Przed wszystkim duże poruszenie wywołał wniosek dr. Wieluńskiego z Poznania treści następującej:

„Mając na uwadze tak ważny cel obronności kraju, państwo polskie musi być zainteresowane w tym, by posiadało kadry lekarskie o zupełnie wyraźnym charakterze narodowym i dlatego Naczelna Izba Lekarska uważa że należałoby:

powiększyć liczbę studentów Polaków na wydziałach lekarskich uniwersytetów, którzy mogliby z czasem zająć stanowiska, zajęte przez zawodową inteligencję nie polską.

Byłoby w wysokim stopniu niebezpiecznym i groziłoby niebezpieczeństwem państwa, gdyby na wypadek wojny, oficerski korpus sanitarny składał się w niektórych okręgach w znakomitej większości z elementu niepolskiego. Dlatego więc polityka zawodowa stanu lekarskiego powinna iść w dwóch kierunkach, a mianowicie: z jednej strony, by przestrzegano ściśle przyjmowania studentów na wydziały lekarskie w procentowym stosunku mniejszości do ogółu ludności, z drugiej zaś strony, by powiększenie zastępów młodych lekarzy Polaków szło równoległe do pojemności rynku pracy lekarskiej przez rozbudowę szpitalnictwa po mniejszych gminach oraz przez szeroko zakrojoną akcję pożyczkową, umożliwiającą młodym lekarzom osiedlenie się i otwieranie własnych gabinetów.

Zwiększyć ilość studentów Polaków na wydziałach lekarskich przez udostępnienie im w szerokiej mierze stypendiów dla ułatwienia odbycia studiów.

Ograniczyć ilość stypendiów i lekarzy-

Żydów, których liczba w każdym razie nie powinna przekraczać procentowego stosunku ludności żydowskiej do ogółu ludności państwa.

Do czasu osiągnięcia właściwego procentowego stosunku ilości lekarzy-Żydów, odpowiadającego ilości ludności żydowskiej do ogółu ludności państwa polskiego, wstrzymać wydawanie zaświadczeń rejestracyjnych przez urzędy wojewódzkie”.

Wniosek ten miał być poprawką do wniosku zarządu Naczelnej Izby Lekarskiej w sprawie zwiększenia liczby lekarzy w Polsce. Obecni na zebraniu lekarze Żydzi rozpoczęli propagandę przeciwko wnioskowi dr. Wieluńskiego. W głosowaniu wniosek ten upadł, gdyż za wnioskiem oddano 18 głosów, przeciw zaś 28. W rezultacie uchwalono wniosek zarządu Naczelnej Izby Lekarskiej treści następującej:

Naczelna Izba Lekarska, uznaje, że

1. Powiększenie liczby lekarzy państwie jest konieczne, jednakże musi być ono utrzymane w pewnych granicach, odpowiadających naturalnemu przyrostowi ludności, oraz wzrastającym potrzebom udostępnienia opieki lekarskiej, zwłaszcza dla ludności wiejskiej i pracowników rolnych.

2. Jako nieodzowne warunki na leżytego wykorzystania zwiększonego przyrostu lekarzy dla interesu zdrowia publicznego, N. I. L. uważa:

a) zwiększenie w budżecie państwa i samorządów sum, przeznaczonych na cele, związane z ochroną zdrowia publicznego;

b) rozbudowę szpitalnictwa, którego stan obecny jest zupełnie niewystarczający dla potrzeb ludności;

c) reformę studiów lekarskich w kierunku rozszerzenia wiadomości w zakresie medycyny społecznej; zapobiegawczej oraz nadania wykształceniu lekarzy cech bardziej praktycznych i odpowiadających potrzebom praktyki ogólnej.

Z kolei na wniosek dr. Węgrzynowskiego ze Lwowa N. I. L. wypowiedziała się przeciwko nostryfikacji zagranicznych dyplomatów lekarskich. Jak wiadomo, znaczna liczba lekarzy Żydów kończyła studia zagranicą, a następnie, po przyjeździe do Polski i nostryfikowaniu dyplomu, powiększała liczebny stan Żydów w zawodzie lekarskim.

Wreszcie na zakończenie na wniosek dr. Hankego ze Śląska, N. I. L. uchwaliła wprowadzić kartoteki narodowościowe w poszczególnych Izbach.

Otrzymamy więc nareszcie autentyczne cyfry, dotyczące zażydzenia medycyny w Polsce.

CZY JESTES JUŻ CZŁONKIEM POLSKIEJ, CHRZEŚCIJANSKIEJ KASY BEZPROCENTOWEJ?

OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO POLAKA I KATOLIKA JEST BYĆ CZŁONKIEM KASY BEZPROCENTOWEJ I ROZWÓJ KAS BEZPROCENTOWYCH POPIERAĆ. W WILNIE SĄ CZYNNIE TAKIE KASY PRZY PARAFIACH: S-GO JAKUBA I FILIPA, BERNARDYNSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ I N. SERCA JEZUSOWEGO ORAZ W NOWOWILEJCACH.

W ciągu bież. lata przewidziana jest organizacja jeszcze 4 kas.

racę pełni władzy nad krajem, uczyńnię żydowskich komisarzy panami życia i mienia całej ludności polskiej, fizyczne zniszczenie wszelkich ośrodków oporu i obrócenie tej ludności w warstwę niewolniczą.

Oprócz tej drogi, usiłują Żydzi cel swój osiągnąć i innymi sposobami. Mając rozległe wpływy w obozie lewicowym, oraz potężne narzędzie swojej polityki w tajnych związkach masońskich i organizacjach masonizujących, prostują ścieżki rządowi żydowskiemu w Polsce i usiłują dziś już, w ustroju obecnym, jaknajwydatniej wpływać na losy kraju.

Ponadto próbują Żydzi rządzić nami z zewnątrz, wciągając obce państwa do wystąpienia noszących wszelkie cechy niedopuszczalnego mieszania się w nasze sprawy wewnętrzne. Ostatnia dyskusja w Izbie Gmin jest jeszcze jeźnym oczywistym tego dowodem, który powinien posłużyć nam za przestrogi, abyśmy nie ulegali podobnym sugestiom i przecinali w zarodku tego rodzaju zamierzenia.



Gen. Mola zginął na froncie hiszpańskim.

GEOSY CZYTELNIKOW

Lisków w Polskim Radio

Czytelniczy „Dziennika Wileńskiego” pamiętają zapewne notatkę jak to organ L. N. P. pisząc o autorzyce i rozwoju Liskowa nie wspominałami słowem o sprawcy tego rozkwitu, księdzu prałacie Wacławie Buzińskim. Takie pominięcie jest oczywiście obraźliwe ale przynajmniej jest konsekwentnym następstwem stosunku L. N. P. (czy przynajmniej jego władz) do rangi katolickiej i Kościoła. Dziwniejszym jest jednak, że podobną metodę stosuje Polskie Radio.

Zwracałem tu już raz uwagę na tendencyjne przedstawianie w radio wydarzeń na frontach Hiszpanii (kaiowiy dziennik południowy i wieczorny posługiwał się przeważnie komunikatami bolszewików hiszpańskich. O niewiarogodnych wpnct kłamstwach tych komunikatorów miałem możliwość już się nieraz przekonać). Było to jednak dość dawno. Dziś jednak skoro się głośno mówi o zmianie kierunku politycznego ster rządowych, w deklaracji O. Z. N. czytamy wyrazy szacunku i sympatii dla Kościoła katolickiego, a zresztą skoro deklaracje te poznaliśmy po raz pierwszy wygłoszoną przez radio, to mamy prawo bardzo się dziwić temu, cośmy niedawno przez to radio słyszeli.

Oto w radiowym dzienniku wieczornym dnia 2.6. 1937 r. mówiono dość dużo o Liskowie, wyrażając się o tej czarownej wsi z największym uznaniem. Dla czego mówiąc o dziele nie można było wymienić choćby już tylko nazwisko jego twórcy, ks. Blizńskiego? Boć to jest inspirator i spiritus movens, organizator i dyrektor wszystkich, co się przyczynia do określenia wsi jako wzorowej. Niemożliwym jest też zaiste zrozumienie tego pominięcia nie znając jego jakichś głębszych zakulisowych może przyczyn. Bo przecież Polskie Radio nadaje swoje audycje społeczeństwu, które w ogromnej większości czuje po katolicku, i nie ma się czego wstydzić, żeby wymienić nazwisko prawdziwego zasłużonego dla Ojczyzny kapłana.

F. P.

Kronika wileńska

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

— W dalszym ciągu pogoda słoneczna ze skłonnościami do burz w dzielnicach zachodnich. Bardzo ciepło. Umierkowane wiatry z południa - wschodu i południa.

Z MIASTA.

— Na kongres mariański do Wilna przybędzie około 20 pociągów popularnych z Wileńszczyzny. Organizowany w dniach 1 — 3 lipca rb. w Wilnie metropolitalny kongres mariański wzbudził na całej Wileńszczyźnie wielkie zainteresowanie. Jak nas informują, 20 większych miasteczek rozpoczęło już prace przygotowawcze do organizacji pociągów popularnych do Wilna.

Należy przy tym zaznaczyć, że również spodziewane jest przybycie kilku pociągów popularnych z innych dzielnic kraju. (m).

— Wyjazd wycieczki ze Śląska. Wczoraj opuściła Wilno, po dwudniowym pobycie, liczna wycieczka z Katowic. Słazacy zwiedzili cenniejsze zabytki miasta, oraz udawali się Werek i Trok. (m).

— Żydzi niszczą skwerek koło kościoła o.o. Franciszkanów. Koło kościoła o.o. Franciszkanów znajduje się piękny skwerek, ocieniony wielkimi drzewami. Posiada on zieleńce, na których rosną kwiaty i krzewy. Łoży się na to pieniądze, utrzymuje się specjalnych ogrodników i dozorców, tym czasem ludność żydowska, która całkowicie opanowała ogród, nie zważa na to wcale. Chłopaki włóczą się po trawnikach i gdy nie ma w pobliżu dozorczy i łamią krzewy i obrywają kwiaty. Koło skrzyżowania ścieżek zniszczone są narożniki zieleńców, przez nie dla skradzionych sobie drogi chodzą i starci żydzi.

Najbardziej wszakże ludność katolicka burza to, że żydówki rozsiewają się z dziećmi koło samego wejścia do kościoła o.o. Franciszkanów, zaśmiecając tam plac. (m).

SPRAWY MIEJSKIE.

— Rozpoczęcie robót konserwatorskich na Górze Zamkowej. W dniu wczorajszym rozpoczęte zostały roboty konserwatorskie na Górze Zamkowej. Na cel ten wyasygnowano 10.000 zł. Roboty ograniczą się narazie do konserwowania odkopanych części zamku. Ewentualnie później przeprowadzona będzie również konserwacja baszty.

Na robotach znalazło zatrudnienie 15 bezrobotnych. Kierownictwo robót spoczywa w rękach inż. Borowskiego. Roboty prowadzi Urząd Konserwatorski. (h).

SPRAWY SZKOLNE.

— Egzaminy rzemieślnicze. Ostatni termin składania egzaminów czeladniczych przez rzemieślników, którzy odbyli naukę u osób nie posiadających wymaganych ustawowo kwalifikacji, do kształcenia terminatorów, wyznaczono do dnia 30 bm.

Po tym terminie podania o dopuszczenie do egzaminów ulgowych wogóle nie będą rozpatrywane. (h).

— Wpisy do Przedszkola i prywatnej Szkoły powszechnej, żeńskiej PP. Bernardynek w Wilnie przy kościele św. Michała (św. Michałski Nr. 7/2) są przyjmowane codziennie od godz. 9 — 12 przedp. i od 1 — 4 i pół popoł. (3).

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— Rekolacje zamknięte dla Stowarzyszeń religijnych Młodzieży męskiej, odbędą się w Domu rekolekcyjnym w Kalwarii Wileńskiej od 14-go czerwca wieczorem do 18-go czerwca rano.

Zgłaszać się po „Kartę przyjęcia” do Dyrekcji Domu rekolekcyjnego, Wilno 12, Kalwarja.

— Zarząd Narodowej Organizacji Kobiet prosi członkinie i sympatyczki o jaknajliczniejsze zebranie się dziś 8 czerwca o godz. 11-ej w kaplicy Ostrobramskiej dla wspólnego wysłuchania Mszy św. Jednocześnie przypominamy o dorocznym, walnym zebraniu, które się odbędzie o godz. 6-ej, tegoż dnia na Mostowej nr. 1.

— Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. XXIX-te walne doroczne zgromadzenie odbędzie się dziś o godz. 19-ej.

Na porządku dziennym: sprawozdania, sprawy administracyjne i wybory. W drugiej części zebrania prezes T-wa prof. dr. M. Dziedziuchowski wygłosi odczyt na temat: „Latynizm a germanizm, jako dwa światy”. Wstęp wolny dla członków T-wa i wprowadzonych gości.

WYPADKI.

— Ofiara krwawej bójkki na Lipówce zmarła w szpitalu. Wczoraj donosiliśmy, o krwawej bójkce na Lipówce podczas której

został ciężko porażony nożami Aleksander Minkiewicz (Hrybinki 13).

Minkiewicz odwieziono do szpitala św. Jakuba zmarł, nie odzyskawszy przytomności. (h).

— Bójka na Staro - Grodzieńskiej. Na ul. Staro - Grodzieńskiej niejaki Szostak Józef (Staro-Grodzieńska 4) wszczął bójkę z Aleksandrem Minkusem (Środkowa 18) na tle porachunków osobistych. W trakcie bójki Szostak uderzył Minkusa nożem w okolicę serca. Minkusa w stanie ciężkim odwieziono do szpitala św. Jakuba. Szostaka zatrzymano. (h).

KRONIKA POLICYJNA.

— Co i komu skradziono? Romanowi Kurkowi (Szopna 4), właścicielowi piwiarni skradziono z kasy gotówkę, o kradzież podejrzewa Wł. Kozłowska (Beliny 12).

Rutkowskiemu Kazimierzowi (Belmont 32) z ogrodu skradziono 300 krzaków pomidorów.

Edwardowi Szczęsnemu (Sapieżyńska 3) podczas gry w piłkę skradziono spodnie, wartości 14 złotych.

Urbanowicz Antoni z Olkienik powiadomił policję, że będąc w piwiarni „Kometan” przy ul. Kolejowej zapoznał się z nieznanym osobnikiem, który przedstawił się mu jako szofer. Urbanowicz wręczył mu paczkę z materiałem celem odniesienia jej do taksówki, lecz szofer z paczką zbiegł.

B. Bramsowi (Szawelska 8) skradziono walizkę z ubraniami i bielizną wartości 220 złotych. (h).

— Aresztowanie pasera. Policja zatrzymała Aleksandra Suchanowskiego (Filarecka 41) podejrzanego o posiadanie i przecho wywanie u siebie kradzionych rzeczy. (h).

Teatr i muzyka

— Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dzisiaj i jutro o godz. 8.15 po cenach znizonych, powtórzenie komedii „Zabiję ją...” z pp: Niedźwiecka, Wieczorkowska, Dzwonkowskim, Mroźewskim i Staszewskim w rolach głównych.

Najbliższą, nową premierą Teatru Letniego będzie komedia-farsa Hennequina i Vebera „Pani prezesowa”. Będzie to jednocześnie jubileusz 30-lecia pracy scenicznej aktora Klemensa Romana.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dzisiaj i jutro o godz. 8.15 po cenach propagandowych, komedia „Od wieczora do poranka” z pp: Sciborową i Sciborem w rolach głównych.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Codziennie odbywają się próby operetki „Baron Cygański”, którą Teatr „Lutnia” otwiera sezon letni. W roli tytułowej wystąpi Kazimierz Dembowski. Premiera w końcu tygodnia.

Z za kotar studio

ECHA PIĘŚNI POLSKIEJ NA FALI RADIOWEJ

Audycje muzyczne o charakterze ludowym otoczone będą przez Polskie Radio w lecie troskliwą opieką. Znajdą tutaj słuchacze zarówno pieśni i tańce w prymitywnej formie, jak też i w specjalnym artystycznym opracowaniu. Dnia 8 czerwca o godz. 19.15 program zapowiada pełne romantyzmu uroku pieśni polskie, które wykona Michał Zabejda-Sumiński. Audycja ta zainteresuje bez wątpienia i znawców folkloru i szerokie koła słuchaczy, dla których piosenka ludowa jest zawsze miłym echem łąk, pól i lasów. Bezpłatnie po koncercie, o godz. 19.35 dr. J. Pulikowski wygłosi odczyt związany ściśle tematem z koncertem, mianowicie o tym, jak centralne archiwum fonograficzne stara się ratować pieśń ludową.

O PIĘKNIE LUDOWEJ TKANINY przez radio.

Piękna ludowa tkanina lniana stała się nieodzownym motywem dekoracyjnym nowoczesnego wnętrza, a w okresie lata jednym z ulubionych materiałów, używanych na różnego rodzaju ubiory. Tak to z kunej chaty kresowego chłopca len wywędrował do wielkich miast i zdobył sobie nadzwyczajne powodzenie. Produkcja tkanin lnianych wzrasta ciągle, doskonali się, stwarza coraz lepsze możliwości zarobkowe dla ludności naszych kresów. W pogadance pt. „Dwa miliony metrów”, którą nada Polskie Radio dnia 8 czerwca o godz. 16.50 — Józef Lewon opowie o jednej z większych spółdzielni zajmujących się skupem tkanin lnianych na Wileńszczyźnie. Pogadankę nada Rozgłośnia Wileńska.

„KONCERT ŻYCZEN” — NA WESOŁO Kwadrans humoru przez radio.

Popularne radiowe koncerty życzeń dostarczają słuchaczom nie tylko muzyki. Jednemu z pilnych swych słuchaczy, znanemu satyrykowi Wilhelmowi Raortowi dostarczył tematu do wesołego skeczu. Skecz ten pt. „Koncert życzeń” z którego dowiemy się, jak o to pewnego razu ta miła audycja stał się przyczyną tragicomicznych perypetyj w małżeństwie — nadany zostanie ze Lwowa dnia 8 czerwca o godz. 19.00.

UWAGA AWOLANSKA

Wilno, Wielka 6. Konto P. K. O. 145461.

Ciągnięcie rozpoczyna się 22 czerwca. Zamówienia zamieść załatwiamy odwrotnie

Banda niebezpiecznych rabusiów przed wileńskim Sądem Okręgowym

W nocy z 19 na 20.I br. Guta Becker - Abramowiczowa, mieszkanka Turgieł, została obudzona niezwykłym łoskotem. Gdy udała się do kuchni, by sprawdzić przyczynę hałasu, została napamietta przez nieznanego jej osobnika, który kilkakrotnie uderzył ją obuchem siekiery po głowie, żądając wydania pieniędzy. Gdy steroryzowana i pobita Abramowiczowa ocalała napastnikowi torebkę, zawierającą 10 zł., ten spokojnie położył siekiere i przystąpił do systematycznego plądrowania mieszkania, zabierając garderobę, bieliznę, zegar biurowy i szereg drobniagów, ogólnej wartości około 200 zł.

Kabowane przedmioty bandyta wyrzucił przez okno, gdzie je zbierał jego wspólnik. Po całkowitym ogłokocieniu mieszkania obaj rabusie oparli Abramowiczową na ziemię, skrzepowali ją, a sami zbiegli z tupem w niewiadomym kierunku. Zaalarmowana policja w Turgiełach, przy pomocy funkcjonariuszów

Wydziału Śledczego już na trzeci dzień ujęła całą szajkę rabusiów w osobach Aleksandra Jasiulewicza, Aleksandra Andrzejewskiego i Stanisława Urynowicza.

Okazało się, że złapane ptaszki mają już na sumieniu kilka napadów w rabunkowych w okolicy. Tak np. w dniu 8.I br. powracający do swego mieszkania w Podworańcach Stanisław Kutka, został napadnięty przez trzech osobników, z których jeden pochwylił za uźdę konia, drugi, świecąc latarką elektryczną w oczy żądał wydania „torsy” trzeci zaś uzbrojony w obcięty karabin, przeskakał kieszenie ubrania, rabując Kutce 10 zł. i szereg drobniagów.

Po upływie kilku dni podobny napad powtórzył się na osobie wracającego z Wilna Józefa Brzozowskiego. Jeden z napastników, mierząc do napadającego z obciętego karabinu, krzyknął: „ręce do góry”, a gdy steroryzowany Brzozowski usłuchał wezwania, został kilkakrot-

nie uderzony pałką po głowie i zwałił się na wóz. Napastnicy obrabowali go doszczętnie i zbiegli, jednak w trakcie rabunku Brzozowski rozpoznał w jednym z rabusiów Aleksandra Andrzejewskiego.

Po ujęciu zbrodniarzy, Jasiulewicz przyznał się do winy, wskazując jednak, jako na głównych winowajców — na Andrzejewskiego i Urynowicza, którzy rzekomo namawiali go do udziału w zbrodniach.

Sąd Okręgowy na wczorajszym posiedzeniu skazał każdego z bandytów na 10 lat więzienia, Jasiulewicz, zaś prócz tego, na dożywotnie osadzenie w zakładzie dla niepoprawnych przestępców w Koronowie. (mik).

KATOLIZACJA
LOWADY
ROBACTWO
Przedstawicielstwo
Wilno, Podgórna 5m1, tel. 20-14

Zjazd „Zjednoczenia Kolejowców Polskich”

Dn. 6 b. m. odbył się w Wilnie Okręgowy Zjazd delegatów wszystkich Oddziałów Związku Zawodowego „Zjednoczenia Kolejowców Polskich”.

W obradach brało udział 65 osób.

Przewodniczył prezes Zarządu Głównego, inż. W. Dziekoński.

W skład prezydium weszli: Eug. Ryszkowski (baranowicze), W. Zyliński (Lida), Jan Kud (Nowo-Swięciany) i W. Stankiewicz (Wilno).

Prezes zarządu okręgowego p. W. Cieszewski, zaproponował uczcić pamięć 94 zmarłych członków związku od czasu okręgowego zjazdu w r. 1935.

Sprawozdania z działalności zarządu okręgowego złożył: prezes W. Cieszewski, wice-prezes B. Zebryk, K. Leszczyński, S. Szczepański, K. Filipowicz i w imieniu komisji rewizyjnej J. Iwanowski.

Po jednogłośnie przyjęciu abo lutorium zarządu dokonano wyboru zarządu w następującym składzie:

Wice-prezes: W. Cieszewski (prezes), B. Zebryk (I wice-prezes), S. Szczepański (II wice-prezes), K. Leszczyński (sekretarz), W. Stankiewicz (zastępca sekretarza), K. Filipowicz (skarbnik), oraz K. Hajduł, M. Siuchta i A. Muchatowski.

Na zastępców: W. Koc, E. Żeznowski (białystok) i E. Soltan.

Referat o obecnej sytuacji w kolejnictwie wygłosił prezes Zarządu Głównego, inż. Dziekoński.

W obradach zjazdu również brali udział: sekretarz Zarządu Głównego, T. Otwieja, skarbnik K. Trzebiński i redaktor „Głosu Kolejowca” T. Zagajewski.

Uchwalono szereg wniosków. Po między innymi uchwalono domagać się cołnicia podatku specjalnego i przywrócenia uposażenia pracowników kolejowych z przed 1 lutego 1932 roku.

W końcu wybrano 16 delegatów na walny zjazd Zjednoczenia w Warszawie.

Na placu Napoleona w Wilnie

Sprawa ułożenia gładkich bruków na ul. Uniwersyteckiej, pl. Napoleona, Skopowce i t.d. była sygnalizowana od dość dawna. Przed niedawnym czasem rozpoczęła się realizacja — roboty rozpoczęły, ale jednocześnie opinia publiczna została zaalarmowana sposobem układania krawężników, ograniczających jezdnię w dwóch miejscach — na placu przed Uniwersytetem i na pl. Napoleona.

Wymagają tych krawężników względy techniczne. W razie ich braku bruk klinierowy „rozlaży się” — musi być ujęty w krawężniki. Wszystkie te roboty, jeśli chodzi o kwestie związane z regulacją obu placów, o niczym nie przesądza ją, noszą w tym względzie charakter prowizoryczny.

To są rzeczy, nie wymagające ani alarmów, ani zbyt wielu komentarzy.

Mimo to jednak właściwe czynniki winny zwrócić uwagę na pewne rzeczy stałe, które z opisany prowizorium się łączą. Wydział Drogowy Zarządu Miejskiego, układając jezdnię, pozmienił profil ulic, obniżając i podwyższając ich poziom. Te rzeczy zostały już zrobione, przeto zmieniła się do pewnego stopnia „baza operacyjna”

przyszłego rozwiązania placu. Jesli zatem, jak slychać, sprawa opracowywania pl. Napoleona i Uniwersyteckiego przez Biuro Urbanistyczne jest narazie dość odległa (co jest naturane — trudno wszystko robić naraz), czy nie zachodzi tu wypadek pewnych samorzutnych pociągnięć ze strony Wydziału Drogowego, który ogromnie lubi „urbanizować”.

Krawężniki również wprowadzają niepotrzebne akcenty, dzieląc plac na dość mocne podkreślone części. Sądzę, że istnieją jakieś mniej bijące w oczy środki do ujęcia klinieru w ramy.

Sprawa jest o tyle nie niepokojąca, że stan robót pozwala na częściowe usunięcie czy zmiany rozmaitych niepotrzebnych rzeczy. Jednakże nie należy zbyt pochopnie „regulować” obiektów w ten sposób, by regulacja właściwa musiała coś później odrabiać.

Szkoda czasu i pieniędzy! M. Tr

Ofiary

złożone w Administracji „Dzienia Wileńskiego”
J. B. 1 zł. dla najbardziej potrzebujących.
Wdowa po emerycie zł. 1 dla biednych dzieci.
Pani z ul. 23 gr. 50 na L.O.P.P.

Giełda warszawska

z dn. 7. VI. 37.

Dewizy:
Berlin 212.51 211.67
Gdańsk 100.20 99.80
Amsterd. 290.45 - 290.17
Londyn 26.07 26.14
N. J. czek 528 529 1/2
Paryż 23.54 23.60
Praga 18.40 18.45

Akcje:

Bank Polski 101.25 100.50

Papiery:

3 proc. poz. lzw. 1 emisja 63.63
3 „ „ 2 „ 64.50
5 proc. konwersyjna 57.00 —
5 „ kolejowa — —
6 „ dolarowa 55.00 kupon —
4 „ premj. dolarowa 38.75 —
7 „ stabiliz. 370.00 kupon 25.57
4 „ konsolid. 52.75 53.00

Waluty:

Dol. amer. 528 i pół 526
Marki niem. 129.00 126.50

Gdy na polach żyto kwitnie

Sezon LINA jest na Litwie.

Polskie Radio Wilno

Wtorek dnia 8 czerwca 1937 r.

6.15: Pieśń. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Audycja dla poborowych. Muzyka. 11.30: Audycja dla szkół. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Dziennik południowy. 12.15: Sztury czy chutory — pogadanka. 12.25: Koncert orkiestry dętej. 13.00: Płyty. 14.05: Pogadanka Zw. K.K.O. 15.00: Płyty. 15.10: Życie kulturalne. 15.15: Codzienny odcinek prozy. 15.25: Płyty. 15.15: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Audycja dla dzieci. 1. Rozwiązanie zagadki historycznej z dnia 12 maja 1937 r. 2. Pieśni i tańce kurpiowskie w wykonaniu uczennic i uczniów szkoły powszechnej. 16.25: Witold Lutosławski: Sonata b. moll w wykonaniu kompozytora. 16.15: Dwa miliony metrów — pogadanka. 17.05: Muzyka rozrywkowa. 17.50: Aktualna pogadanka turystyczna — Narocz. 18.00: Przegląd finansowo-gospodarczy. 18.10: Chwilka liutewska w jęz. polskim. 18.20: Utwory Henryka Wieniawskiego. 18.30: Rozmowa z Amerykaninem — felieton aktualny. 18.40: Wil. Wiad. Sportowe. 18.50: Pogadanka aktualna. 19.00: Koncert zyczna (skecz) 19.15: Polskie pieśni regionalne. 19.35: Jak Centrale Archiwum Fonograficzne stara się ratować pieśń ludową — pogadanka. 19.45: Wiadomości sportowe. 20.00: Z oper Stanisława Moniuszki — Transmisja z Wawelu. Wprzerwie ok. godz. 20.45: Dziennik wieczorny. 21.40: Jazda z Ziurdanką — humoreska Adolfa Dygasiewskiego. 21.55: Koncert Orkiestry Wil. pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 22.50: Ostatnie wiad. dzien. radiowego. 23.00: Tańsomy.

Gleńda zbożowo-towarowa i Inlarska w Wilnie z dnia 7. VI. 37.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. szl.). Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

Table with 3 columns: Product name, Price per unit, and Price per 100kg. Includes items like Zyto I stand, Pszenica I stand, Jęczmień I stand, etc.

Popierajcie handel i przemysł chrześcijański

Mieszkania i pokoje

- 2 POKOJE i 1 umeblowane przy rodzinie do wynajęcia. Portowa 19-11. (3)
- POSZUKUJĘ mieszkania 2 lub 3 pokoje z kuchnią z wygodami od zaraz. Zgłoszenia: Administracja „Dziennika Wileńskiego” 2 podaniem ceny, warunków i t. p. dla „Gawu”. 1082-3

HELIOS 1) Grzesznik mimowoli 2) Małżeństwo z pozoru

Ostani dzień wielki podwójny program: Jutro rewelacyjny film

NEW-YORK — SAN FRANCISCO

Piękna gwiazda KAY FRANCIS w wielkim filmie **Napiętnowana**

Ona została oskarżona o morderstwo, a jej dziecko urodziło się za kratami z piętnem wiecznej hańby na czole

Nadprogram: Wspaniały dodatek w 2 aktach p. t.: „Skradziony pomysł” i aktualia

Polskie Kino Światowid Wielka epopea miłości i obowiązku na tle życia polskiej marynarki wojennej **„Rapsodia Bałtyku”**

W rolach głównych wybitni artyści ekranu polskiego: M. Bogda, S. Orwid, A. Brodzisz, M. Cybulski, J. Marr, i inni. Nad program atrakcje

Letniska

LETNISKO przy stacji kol. z utrzymaniem. Las sosnowy. Od Wilna 40 minut koleją, tudzież organizuje się komplet chłopców w wieku 9—14 lat pod fachową opieką, oraz w Druskienikach na Pogonice pokoje z utrzymaniem. Informacje: Wilno, Zawalna 1 m. 1. (3)

LETNISKO koło Werek, przepiękna miejscowość sosnowy las, rzeka, plaża, kajaki, łódki, tenis, siatkówka itd. Komunikacja statkiem lub autobusem. Odjazd z pl. Orzeszkowej 20 min. z Wilna. Oddaje się pokoje z całozd. utrzymaniem Poczta Jeruzolimka, kolonia Zgoda, willa „Uroczą” Zajazdowska.

DWOR przyjmie letników z utrzymaniem po 3 zł. dzień. Wiad. Portowa 19 m. 11 od 2—5 pp.

Kupno i sprzedaż

- MOTOR** o sile pół konia 385 obrotów na minutę na stały prąd, mało używany do sprzedania. Wilno, Mostowa 1. (3)
- DOM** do sprzedania ul. Rossa Nr. 12 przy moście. 1079(2)
- DOM** drewniany 6 mieszkańowy z wygodami na Zwierzynicy ul. Stara 32, dochód 265 zł. miesięcznie, sprzedam za 20 tys. zł. Dowiedzieć się u właściciela, lub ul. Tomaszka Zana 23-b m. 3.
- ODSTAPIĘ SKLEP** z mieszkaniem w b. dobrym punkcie. Adres w Admin. „Dzien. Wil.” 1078-7
- B. ŁADNA POSESJA** 2 domy, ogród duży, część owocowy, z powodu wyjazdu do sprzedania, można częściowo. ul. Popowska 26 — 7. 1020-4
- MAJĄTEK** 400 ha pow. święciański sprzedam niedrogo lub zamienię na nieruchomości miejska. 3-go Maja 7—9.

Ceny zniżone na wszystkie sea nse. balkon 34 gr. parter od 50 gr.

MARS Wielki podwójny program 1) **Maria Stuart** Monumentalny epos historyczny. W rol. gl. Katarzyna Hepburn i Fredric March Ceny popularne Balkon 30 gr. parter 50 gr. na wszystkich seanse

2) DZIKIE ŚCIEŻKI „ZNAĆ PANA PO ZEGARKU” — oto dzisiejsze przysłowie **Zegarki** modne precyz. gwarantowane najlepszych firm poleca **W. JUREWICZ** Ad. Mickiewicza 4 Tel. 25-15 w Wilnie

Kompletna wyprzedaż platerów, kryształów i alabastru z 20 proc. rabatem tylko do 15 czerwca Płyty gramofonowe. **DH. „T. ODYNEC” I. Malicka** Wilno, ul. Wielka 19

ULGA DLA CIERPIĄCYCH! Przy reumatyzmie, artretyzmie, nerwobólach, ischias i t.p. skutecznie działa nacieranie **„Embeta-Stawolit”** Rej. Nr. 39 Mgr. W. PAZDZERSKIEGO Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych Fabr. Chem. „Pharmachemia”, Bydgoszcz.

Nauka **INSTYTUT GERMANISTYKI** Zamkowa 10, m. 2. Kursy maturalne i konkursowe. Szybko — gruntownie — tanio! **STUDENT U. S. B.** wyjedzie na prowincję na czas wakacyjny. Przygotowuje do gimnazjum z jęz. niemieckim. Zgłoszenia dla A.N. do adm. „Dz. Wil.”, tamże adres. 1065(4) **STUDENT U. S. B.** udziela lekcji ze wszystkich przedmiotów w zakresie szkoły średniej, przygotowuje do wszelkich egzaminów. Mostowa 15—4. —5

ABSOLWENT Gimn. Zygmunta Augusta poszukuje kondycji na wyjazd na okres wakacji letnich za skromne wynagrodzenie. U Sosnowa 14 m. 3 B. P. 1061(5)

WYJADĘ NA WIEŚ w charakterze nauczyciela na miesiąc letnie. Przygotowuję w zakresie gimnazjum humanist. (język niemiecki). Warunki do omówienia. Zgłoszenia do adm. „Dz. Wil.” sub. „Student U.S.B. z wieloletnią praktyką”. (4)

Zguby **ZGUBIONE:** książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. — Wilno oraz legitymację Wojewódz. Biura Fund. Pracy w Wilnie, wyszły ko na imię Ignacego Masłowskiego, zam. ul. Smoleńska 4, unieważnia się.

Węgiel kamienny koks, drzewo opalowe po cenach konkurencyjnych poleca **nowo utworzona firma chrześcijańska Kazimierz Markiewicz** Wilno, ul. Zygmuntońska 24 TEL. 25-32

SW. JANSKA 5 **NOWY CHRZEŚCIJAŃSKI SKLEP KONFEKCJI DZIECIĘCEJ „Oros”** poleca duży wybór kapeluszy, ubrań i sukienek

ZŁOŻ OFIARĘ NA F. O. N.

HUGO WAST.

ZŁOTO

Przekład autoryzowany z języka hiszpańskiego (POWIEŚĆ)

Dziwny i szkodliwy jest zwyczaj żydowski załatwiania transakcyj w sposób tak zwany „Hazaka” i „Meropie”, zgodnie z nakazami Talmudu w cieniu Synagogi i w obecności dygnitarzy narodu. Synagoga — to ukryta właścicielka dóbr posiadanych przez gojów, ma prawo zaproponowania ich kupna tym swoim wiernym, którzy tego pragną, i sprzedania więcej dającym. Nabywający płaci Synagodze pewną sumę, z której ani grosz nawet nie wpadnie do kieszeni właściciela — goja. W dalszym ciągu utrzymuje on w rzeczywistości dom swój czy też pole, nie zdając sobie sprawy z niezwyklej sprzedaży z licytacji jego dobra. Synagoga jedynie zobowiązuje się za cenę otrzymaną podać do wiadomości zarówno Żydom miejscowym, jak i obcym tego rodzaju zawartą transakcję, aby się aż do skończenia wieków nie kusili nabyć przesądzonej własności bezpośrednio od właściciela podług praw danego kraju. Na przyszłość wszelkie prawa co do tej własności w oczach Żydów należą wyłącznie do Synagogi. Taki komunikat zabrania wszelkich pertraktacji z właścicielem. Jedynie ten kto nabył przywilej, mo że mu pożyczczy pieniędzy i pertraktować z nim. Jest to sprawa, nie mająca szczególnego znaczenia tam, gdzie Żydzi nie posiadają większo-

ści bogactw, ale oznacza zupełną ruinę w kraju, w którym handel, prasa i banki są w sposób widoczny opanowane przez Żydot. Szkapty tramwajowe z opuszczonymi łbami przebiegają wzdłuż ulic. Róg ulicy Florida, a mianowicie dom Adalid w świetle latarni gazowych w dzielnicy luksusowej, gdzie się załatwia największe interesy i gdzie każdy łokieć terenu mierzony jest zazdrośnym okiem. Bankier Blumen czuje, że go pociąga Florida, ten wir życia, maelstrom sprowadzający tu bogactwo i myśl całego kraju. Roilo się tu od przechodniów i od bogatych pojazdów. Zdawałoby się szaleństwem pretendowanie do wili należącej do jednej z najbogatszych rodzin argentyńskich. Blumen wiedział, że tak będą wszyscy sądzili i dlatego też właśnie spodziewał się, że nie znajdzie rywali, którzyby podbili cenę tej realności. Zamierzał założyć tu bank własny z olbrzymim napisem świetlnym, który rzuci tę nazwę, jako zniewagę na całe miasto, któreby się śmiało teraz z niego, gdyby odgadło jego myśli. Od dwudziestu lat mieszka już w tym kraju. Ledwo nauczył się jako tako miejscowego języka, ale już w jego żyłach pulsuje zapal pana i władcy. „Florida będzie moja! Buenos Aires będzie należało do moich syn-

nów, a kraj cały do dzieci moich synów!” Nawet wśród mieszkańców ghetta nie brak będzie takich, którzy powiedzą, że oszalał z ambicji czy też zbytnej chciwości. Tym gorzej dla nich, skoro nie widzą przyszłości Izraela w kraju, który z dziewiczym niedoświadczeniem od pierwszej karty swej konstytucji oddaje się wszelkim rasom świata, jak podzielną owoc granatuli. Nie wszystkie rasy jednakowo są groźne, nie wszystkie bowiem w sposób jednaki nadają się do zdobyczy nowoczesnych. Skończyła się misja szpady. Miął już okres Kartagińczyków, Rzymian, Arabów, Hiszpanów, Francuzów, ludzi miecza i krwi, zwyciężonych przez miażdżące teorie ekonomiczne. Lepszy od szpady jest karabin; lepsza od karabinu armata; lepsze od armaty jest złoto. Kto włada złotem, zdoła więcej uczynić, aniżeli Cezar, aniżeli Filip II, aniżeli Napoleon. Ale jak nie wszystkie rasy zdolne są do władania szpadą, tak też nie wszystkie potrafią władać złotem. Oto co myśli Blumen pochylony na ławce. Zdaje mu się, że widzi już wóz Antychrysta, o złotych kołach, ciągniony przez ekonomistów chrześcijańskich. — W połowie wieku przybędzie! On będzie właśnie Mesjaszem! Jest tak podniecony, że aż inni pasażerowie zwracają na to uwagę, konduktor zaś się zbliża: — Złe pan się czuje, panie Zachariaszu? Bankier spogląda na niego ze zdumieniem i bez słowa odpowiedzi znowu się kurczy i oddaje się dalszym marzeniom.

Pod znajdującą się u wylotu ulicy latarnią ktoś nerwowo przeglądając świeżo kupiony dziennik popołudnio wy El Nacional, czy też Sudamerica pożera wiadomości. Złoto się podnosi, akcje na giełdzie spadają, w Izbie deputowanych padają ostrzegawcze przemówienia. Pomruk rewolucji. Godziny rządu już policzone. Zachariasz Blumen marzy o dnu, kiedy jego synowie, czy synowie jego synów będą postami i ministrami, a może nawet któryś z nich będzie prezydentem Republiki. Cały majątek i moc Synagogi położy na wadze. Któż zdoła to przewyciężyć? W rzeczywistości ma co prawda jednego tylko syna, skrofulicznego, trzynastoletniego chłopca, który odziedziczył jego imię, jego ciało, jego nos. Lecz gdy on się ożeni z dziewczyną argentyńską, chrześcijańską, ona niewątpliwie będzie bardziej płodna, aniżeli piękna Milka Mir. Zgrzytliwa trąbka konduktora przerywa wiotką tkaninę jego wizji. Marzenie i podróż zakończona. Wysiąda. Mroczna ulica o ceglanych chodnikach, niemal za murami dzielnicy Zachodniej, tam się znajdowała Synagoga. Nieliczne bramy są już o tej porze zamknięte. Rzadkie latarenki słabo oświetlają przesłizgające się postacie, które wnet giną w ciemnościach. Zachariasz myśli: Niech tylko połowa złota całego świata znajdzie się w rękach żydowskich, Synagoga, czyli właściciel Wielki Kahał Paryża, lub Nowego Jorku, może jełonym skiniem rozpętać tak szalony kryzys światowy, że narody chrześcijańskie będą ginęły z głodu i same się zaprzedały Izraelowi. I wypełnią się wówczas obietnice tajemniczego psalmu 47, który

Żydzi odmawiają siedmiokrotnie w dzień Nowego Roku (Rosz Haszana), wśród przejmującego ryczenia rogu baraniego: „Bijcie w dlonie i chwalcie Pana woliem wesółym, gdyż Jehowa Najwyższy, podda i rzuci do stóp waszych wszystkie narody”. W tej właśnie chwili zbliżył się do drzwi Synagogi, zwróconym na zachód. Były przymknięte. Pchnął, posuwając kamień, który je przytrzymał, poczem wszedłszy, zamknął je znowu za sobą. Był to stary dom willowy, miejsce odpoczynku jakiegoś bogacza z czasów hiszpańskich, kiedy to była jeszcze prawdziwa wieś i domy miały charakter jakby twierdzy o ciężkich drzwiach. Lampa naftowa umieszczona w sieni ledwie oświetlała pierwsze podwórko otoczone galerią o potężnych filarach. Dalej paliła się jeszcze jedna lampa, której płomień ruszał się od wiatru. Drugie podwórko nie posiadało galerii, lecz zaopatrzoną w okratowanie ścianę, której się czeptały latorośle winne, pośrodku zaś studnie. Za ścianą znajdował się ogród z drzewami pomarańczowymi, w którym wieczorem było tak ciemno, że mimowoli opanowywał strach. Tu właśnie znajdowała się Synagoga i tu sprawowały swoje czynności dwa najwyższe trybunały utrzymujące jedność i charakter żydowski: Kahał i Beth Din. Chrześcijańskie myśli, że być Żydem, to znaczy wyznawać religię żydowską. Nie wyobrażają nawet sobie, że jest to zupełnie coś odmiennego od wszelkich innych nara-

(D. c. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnośaniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.— CENY OGŁOSZEN: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 łam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (5 łam.) 30 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym słowo zł. 0,15, słowo tłuste zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.